

Konieczna jest pełna mobilizacja załogi

2 lipca obradowała Konferencja Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina, która oceniła wyniki społeczno-gospodarcze huty za I półrocze br. oraz omówiła zadania do końca 1975 roku. Wzięli w niej udział m. in.: przedstawiciel KC PZPR — Tadeusz Korpikiewicz, kier. Wydz. Ekonom. KK PZPR — Tadeusz Nowicki, przew. KRZZ — Antoni Dąkowski oraz dyr. Zjednoczenia Hutn. Żelaza i Stali — Stanisław Nowak.

Konferencja odbyła się w niezmiernie ważnym okresie — na półmetku ostatniego roku bieżącej pięcioletki, która obfitowała w wiele doniosłych zmian w polityce społeczno-gospodarczej Polski, mających na celu przyspieszenie rozwoju kraju. Dlatego też analiza i ocena dotychczasowych osiągnięć oraz ustalenie prawidłowych założeń i kierunków

dalszej działalności huty zostały dokonane we właściwym czasie. Miały one tym większe znaczenie, że stanowiły punkt wyjściowy i podstawę przy ustalaniu założeń przyszłego planu 5-letniego na lata 1976—1980.

Charakterystyczną cechą sytuacji produkcyjnej Huty im. Lenina w bieżącym pięcioletcu stanowił malejący

wpływ nowych inwestycji na przyrost produkcji. W coraz większym stopniu — a w ostatnich latach prawie wyłącznie — przyrost produkcji był uzależniony od wzrostu wydajności i poprawy stopnia wykorzystania czasu pracy maszyn i urządzeń. A więc zadanie niezmiernie trudne, jeśli uwzględnimy fakt wcześniejszego pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych większości wydziałów.

W tej sytuacji wzrost znaczenia realizacji zamierzeń objętych programami postępu techniczno-organizacyjnego oraz szerokiego stosowania usprawnień na wszystkich stanowiskach pracy w ramach racjonalizacji. Wzrosło również wyposażenie wydziałów w urządzenia pomocnicze, przy-

czyniające się do rozszerzenia rozmiarów produkcji, jej asortymentu i jakości. Istotnego znaczenia nabierała też modernizacja podstawowych urządzeń produkcyjnych, która była dokonywana w trakcie remontów kapitalnych. Stało się zasadą, aby wprowadzać unowocześnienia wszędzie tam, gdzie jest to celowe pod względem technicznym i produkcyjnym, a ekonomicznie uzasadnione.

W tych warunkach osiągnięto poważny wzrost produkcji, co wskazuje, że przyjęty kierunek działania jest słuszny. W wyniku tego założenia plan 5-letni w zakresie wartości sprzedaży zostanie wykonany na 50 dni przed terminem, a nadwyżka produkcji wyniesie ok. 4455 mln zł.

Istotną cechą sytuacji produkcyjnej huty w bieżącej 5-latkę, która będzie się utrzymywać również w przyszłym pięcioletcu — stanowi także fakt wzrastającego uzależnienia własnej produkcji od dostaw obcego wsadu w postaci surowców, wiewków

(Dalszy ciąg na str. 3)



Fot. OKTAWIAN HUTNICKI

Halina Bohdanowicz

Prace Gondka, Soleckiego i Szymańczuka w nowohuckim salonie TPSP

Przy alei Bóż w Nowej Hucie w salonie krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych otworzono wystawę malarstwa grupy trzech nieprofesjonalistów — z dzielnicą tą związanych pracą zawodową. Codzienne zajęcia dają im podstawę bytu i pewne satysfakcje, wszakże widoczną pasją tych ludzi jest właśnie — w wolnych chwilach malowanie. Najbardziej w tych obrazach przekonywujące, że aczkolwiek każdy z tych trzech dziś wystawiających powołuje się na dawne swe zafascynowanie sztuką prezentowaną w naszych muzeach, przynajmniej jest impulsem do podjęcia prób

no trzyma się pionów, a kolor rozproszony gładko na płaszczyźnie — jak rozpostarty. Każda z przedstawionych figur czy każdy kształt w pejzażu obwiedziony jest czarnym konturem, zaś w tym obrębie barwa występuje niby w dziele witrażowym, ale nie prześwieconym... Jest w tych obrazach utworzonych z kolorów charakterystycznie zwalorowanych — przyćmionej, czerwieni, zieleni mrocznej, bieli przytłumionej i w tym kontekście czerni różnicującej się samoistnie — nastrój powagi, skupienia, zamyslenia. Ciekawe jego pejzaże, zastanawiające „Zabawy karnawalowe” i „Cmentarze”, nader

riacką tak pomieszczona, że koronuje ową szczególną wadę.

Zbigniew Szymańczuk pracuje w kombinacie HIL jako mechanik w Wydziale Rur Zgrzewanych. Od dziecka lubił rysować, a już gdy kilka lat temu wziął się za pędzel — to ulubione jego zajęcie. Nikt go nie uczył sztuki plastycznej. Maluje jak potrafi — wedle fantazji. A w każdym przedstawieniu tło z gorącego oranżu. A w każdym obrazie albo wizja nadnaturalnie szklących się oczu, albo wyobrażenie bohatera z historii — jak ze snu, w prezydentach. Bo też Szymańczuk jest i poetyzujący.

Na wernisażu, na który zaproszeni przybyli licznie, wystąpił związany przyjaźnią z grupą wystawiających Witold Fert — dając ze swą gitarą, przy słowach Szymańczuka i własnych i przy swej kompozycji, kilka pieśni trafnie zgranych z atmosferą tego wieczoru.



Z wernisażu trzech plastyków w Salonie TPSP — stoją od lewej: Gondka, Szymańczuk i Solecki oraz dyrektor TPSP w Krakowie mgr Igor Trybowski.

własnego ołówka i pędzla była chęć pójścia w ślady wielkich artystów, to w rezultacie powstało malowanie w charakterze właśnie odmienne, wyjawiające wewnętrzne oblicze każdego z nich.

Prawdziwie interesująco w sensie malarskim wystąpił tu Edward Gondka. Z zawodu rzemieślnik, mistrz malarski — pracujący i przy polichromiach sakralnych. — Mówi, że wszystkim swój wolny czas przeznaczają na to swoje tworzenie: malarz iście niedzielny — wspaniały. Jakżeż w tych obrazach wszystko jest z niego! Wyborna równowaga. Cała kompozycja moc-

„malarskie” portrety, których wyraz zawsze podkreślony jest też tą własną dla tego malarza ekspresją linii i koloru.

Edward Solecki aktualnie będący modelarzem i dekoratorem w Teatrze Ludowym (kiedyś w „Głosie Nowej Huty” znalazły się jego rysunki przedstawiające epizody z legend nowohuckich) kontentuje się pięknem dostrzeganym w krajobrazie i urokami odkrywanych fragmentów architektury. Umie to przenieść na płótno i w swoisty sposób wypunktować. — Myślę o „Widoku na Muzeum Teatralne w Krakowie” z wieżą Ma-

opinie

Specjalizacja wśród dziennikarzy osiągnęła szczyt. Autor „Moich trzech groszy” pasjonuje się walką z bywalcami baru w Bolechowicach, Brunon Rajca na linii A-B zwierza się czytelnikom ze swych sympatii i antypatii, a Leszek Konarski z Dziennika Polskiego specjalizuje się w tematach o posmaku skandalu. Było więc już o paniach lżejszej kondyty, ale za to wysokiej klasy eksportowej, bo tych z „Cracovii”, było chyba o waluciarzach sprzed Peweksu i innych sensacjach.

Ostatnio ten znałca intymnych sfer i stref życia w artykule „Jak w romansie” opisał przeżycia pewnej pani nazwanej Bogdą. Oważ Bogda (imie i nazwisko znane redakcji), pracownica Zakładu Koksochemicznego miała ponoć kłopoty z nadmiarem swej urody i sex-appealu, toteż nie mogła

się opędzić od zgola jednoznacznych propozycji, czynionych jej przez kolegów w pracy.

Może to i prawda — pozostaje więc tylko ubiegających się o... no, nie o rękę.

Ale może to nieprawda — bo jak sam Leszek Konarski pisze... „Czy wszystko zostało

artykułu sugerujący pracownikom ZK niesłychaną wprost częstotliwość stosunków pozamałżeńskich i to na terenie zakładu pracy. I nie zmienia wymowy tego fragmentu fakt, że obraźliwe, skalujące insynuacje włożone zostały w usta rzecznej Bogdy.

Red. Konarski ma świadomość,

Sensacje redaktora Konarskiego

zmyślone przez Bogdę, czy też opisał prawdę? Nie wiem, czy kiedykolwiek ktoś dojdzie do prawdy...”

Pozostawmy jednak na boku rozważania na temat: fakty to czy imaginacja. Bo dotąd wszystko jest mniej więcej w porządku, jeśli wziąć pod uwagę tematyczne upodobania red. Konarskiego.

Ale jest nie w porządku dziennikarz, któremu zafascynowanie tematem przesłania odpowiedzialność za słowa. Bo jak inaczej rozumieć akapit

To, że w opisanym zakładzie wrze. Ze wszystkie rozmowy koncentrują się wokół artykułu. Ze czterysta kobiet urażonych dotkliwie w swej godności żywiołowo protestuje, koncentrując swą energię na pisanie listów protestacyjnych. Ze wreszcie kierownictwo zakładu musi być na zebraniach, przyjmować oburzonych, uspokajać załogę, zamiast wspólnie z nią zużywać energię na to co najważniejsze — na pracę, spokojną i normalną. A że hutnicza — wiadomo jak trudna.

Spontaniczna reakcja, ogromne oburzenie — nie ma w tym nic dziwnego. Bo nie wolno niesprawdzonych, obrażających insynuacji osadzać w realiach konkretnego zakładu.

Leszek Konarski chciał z pewnością pomóc nekanej rzekomemu pani Bogdzie. A efekt jego niefortunnych sformułowań — czterysta wzburzonych kobiet. I jedna, której dał wiarę.

Więc czy warto było za cenę wątpliwej dziennikarskiej popularności karmić czytelników tanią, brukową sensacją? Przed wojną robiono to lepiej.

ALFA

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GŁOS NOWEJ HUTY

27 (967)

4-10. VII. 1975

Cena 50 gr

Bez oglądania się na inwestycje można poprawić warunki społeczne załogi

W świetlicy Wydziału Wlewnic HIL stoj na honorowym miejscu piękny puchar. Otrzymał go wydział od Rady Zakładowej Kombinat w roku ubiegłym za godne uwagi efekty w działalności na rzecz poprawy warunków socjalno-bytowych załogi. A konkretnie — za wybudowanie w czynnie społecznym i we własnym zakresie oryginalnego, bardzo miłego pomieszczenia do spożywania śniadań. Ten „okrągłak” stanowi powód do słusznej dumy załogi. Żaden wydział w hucie, nie postarał się jak dotąd, o coś takiego.

Minęło trochę czasu i w Wydziale Wlewnic znowu nastał radosny dzień. Po raz wtóry zrobiono duży krok naprzód, aby poprawić warunki socjalne załogi. I znowu — bez oglądania się na inwestycje, plany, dokumenta-

cje, wykonawców. Bez sięgania do państwowej „kiesy”. Za to — przy wielkiej własnej inwencji, licząc tylko na swoje siły i możliwości. Chcieć, to przecież najważniejsze, a w Wydziale Wlewnic rzeczywiście wszystkim bardzo zależało na tym, aby ułatwić ludzkiem ciężką pracę i stworzyć im lepsze warunki do wypoczynku.

Byłem świadkiem w dniu 30 czerwca małej, kameralnej, ale jakże sympatycznej uroczystości. Dyrektor techniczny HIL mgr inż. Stanisław Strama (jak wiadomo, poprzedni szef tego wydziału) przekazał przedstawicielkom kobiecej załogi: Elżbiecie Zadrozińskiej, Balbinie Chamiole i Marii Kani klucze do nowej szatni, a wraz z nimi wiązanek kwiatów.

(Dalszy ciąg na str. 4)

Z ŻYCIA PARTII

Działanie społeczne — to służba dla ludzi

W transporcie Kolejowym w dalszym ciągu mówią o nim — nasz sekretarz. Było to uzasadnione wtedy, gdy towarzysz Zygmunt Surowiec był razem z kolejarzami, gdy pełnił funkcję i sekretarza Komitetu Zakładowego. Oznaczało przynależność do kolejarzkiej braci, wykonującej

— Zaczynałem jako ślusarz w transporcie kolejowym — mówi tow. Surowiec. — Po szkole zawodowej ukończonej w rodzinnym Ostrowcu Świętokrzyskim, do Nowej Huty przyjechałem w 1953 roku. Ale o czym tu zresztą mówić. Przecież takich jak ja przyjeżdżało wtedy do Nowej Huty codziennie bardzo wielu. Tacy jak on. Czy wszyscy

przytłoczony: funkcją, którą pełni dopiero od paru dni, odpowiedzialnością, a może nawet gabinetem.

— Tak, ten pokój jest dużo większy od poprzedniego, z którego jeszcze nie całkiem się wyprowadziłem. Nie skłamię — jeśli istnieje w naszym materialistycznym świecie duch, to mój krzący jeszcze wśród kolejarzy.

Nie ucieczkami w metafizykę zapisany jest jednak życiorys Zygmunta Surowca. Wyznaczyła go konkretna praca i konkretna działalność społeczna.

Działanie społeczne — to służba dla ludzi i przycinam się, dawno nie słyszałem tak mądrze wyrażonej myśli o pracy społecznej. Aby jednak działanie społeczne było wypełnione dobrymi treściami, należy systematycznie podnosić swoją wiedzę zawodową i społeczną. Dla tow. Surowca oznaczało to: ukończenie wieczorowo technikum mechanicznego, ukończenie Centralnej Szkoły Partyjnej w Warszawie, ciągłe działanie w organizacji młodzieżowej i partyjnej. Pełnienie funkcji partyjnych, od grupowego do I sekretarza Komitetu Zakładowego, było doskonałą okazją zdobycia doświadczeń w pracy z ludźmi.

Zapytałem też sekretarza, o której kończy się jego dzień pracy. Odpowiedział, że o 17 zwykle bywa już w domu. Ale tak było poprzednio, teraz doszły funkcje reprezentacyjne. Te niezależne są od pory dnia.

Należy znaleźć jeszcze czas dla domu, dla żony, dla córki, która 10 lat już skończyła.

Tymczasem pracy dużo. Przygotowania do Konferencji Samorządu Robotniczego, codzienne kontakty z sekretarzami komitetów zakładowych, pierwsze samodzielne podejmowanie odpowiedzialnych decyzji.

— Od razu więc do głębokiej wody?...

— Tak, bo na niej jest największa skuteczność uczenia się.

— Co wobec tego jest pomocnym w uczeniu się pracy partyjnej?

— Wiadomości ze szkoły partyjnej, praktyczne z pełnienia dotychczasowych funkcji i ciągłe samokształcenie. Poprzez czytanie literatury społeczno-politycznej, socjologicznej i filozoficznej. I prasa: codzienna i tygodniowa. Presę uważam za bardzo ważny instrument w działaniu propagandowym. Sam pisałem kiedyś korespondencje do „Głosu Nowej Huty” i do dziś jestem jego wiernym czytelnikiem. Podobnie jak cała moja rodzina.

Popularność popularnością, niewątpliwie cieszył się nią tow. Zygmunt Surowiec w swoim poprzednim miejscu partyjnej pracy, ale mnie pozostało zadać jeszcze jedno pytanie: — Jak zdobywa się taką popularność?

— W moim działaniu nie było spraw nieuczynnych, problemów, które byłyby nieinteresujące lub nie do załatwienia. Jeśli to przynosiło mi popularność, to tym chciałbym się kierować w dalszym, tym razem już szerszym działaniu.

MIECZYSLAW GIL

Miłe spotkanie z korespondentami „Głosu”

Zakończenie dwuletniego Studium dla Korespondentów „Głosu Nowej Huty”, które ukończyło 21 osób, było okazją do spotkania zespołu redakcyjnego ze



Najstarszy korespondent nowohuckiego piśma Szczepan Brzeziński nie ukrywał wzruszenia, gdy naczelny redaktor „Głosu” wręczał mu pamiątkową sławetkę.

swymi wiernymi przyjaciółmi, współpracownikami, a zarazem czytelnikami naszego piśma. Przypomnijmy, że wprowadzenie Studium przy redakcji „Głosu” jest sprawą bezprecedensową w skali kraju i

wszyscy zostali obdarowani skromnymi podarunkami. Była zresztą ku temu okazja: zbliżający się jubileusz 25-lecia naszego piśma.

Oczywiście życzeniem nie było końca, a zabawa rozkrę-



Upominki korespondentom „Głosu” wręcza red. Jerzy Danek.

choć nie chcemy się bynajmniej chwalić, zajęcia na Studium prowadzone były ciekawie przez znanych w Krakowie ludzi — pracowników naukowych UJ i Ośrodka Badań Prasoznawczych oraz redaktorów krakowskiej prasy. Jak stwierdzają zgodnie uczestnicy Studium, zajęcia te dały im bardzo wiele, poszerzyły wiedzę, pozwoliły inaczej pojmować rolę, jaką mają do spełnienia korespondenci i współpracownicy piśma działającego w hutniczym środowisku.

Spotkanie w Klubie NOT z pewnością należy zaliczyć do udanych. Nasi korespondenci do zabawy skory... (dr)

Zbowidowcy z TM

W Pionie Głównego Mechanika Huty im. Lenina pracuje duża grupa pracowników, którzy przed 30 laty walczyli z najeźdźcą hitlerowskim o wyzwolenie Polski. Obecnie są dobrzy i zdyscyplinowani pracownikami. Spotykam ich na stanowisku pracy — tokarza, ślusarza, elektryka, spawacza jak również w kadrze inżyniersko-technicznej.

Wykazują dużą znajomość zagadnień społeczno-gospodarczych. Bardzo chętnie organizują spotkania z młodzieżą Pionu, młodzieżą szkolną Nowej Huty i młodzieżą z podopiecznej gminy Wierzbno, przekazują im bogate doświadczenia życiowe, uczą umiłowania ojczyzny, patriotyzmu, poszanowania mienia państwowego i społecznego, udzielania sobie wzajemnej pomocy w szczególnie trudnych warunkach oraz informują o pracy w Hucie im. Lenina. W związku z XXX rocznicą zwycięstwa nad faszystem, wiceprezes Koła Czesław Makiej i członek zarządu Zdzisław Czarna przygotowali w świetlicy W-3 gablotę, w której zamieszczone są zdjęcia związane z okresem II wojny światowej. Pod zdjęciami widnieją długie opisy trudnych prze-

praw i zmagania frontowych wówczas żołnierzy i partyzantów, dzień wzorowych pracowników i zaangażowanych społeczników.

Zbowidowcy zatrudnieni w brygadach produkcyjnych włączają się również do współzawodnictwa pracy socjalistycznej, uzyskując dobre wyniki.

Utworzenie kół ZBoWiD w wydziałach W-1, W-3, W-17 pozwoliło na operatywną działalność tych towarzyszy w środowisku robotniczym. Towarzysze bardzo wysoko sobie cenią współpracę z Zarządem Fabrycznym ZBoWiD i jej prezesem posłem na Sejm PRL Kazimierzem Kurasiem.

W samym planie działania na rok bieżący objeli najważniejsze zagadnienia z programu działania Zarządu Fabrycznego, dostosowując tematy do potrzeb i działalności ich organizacji.

W skład Zarządu Koła weszli pracownicy wydziałów W-1, W-3, W-17 i MKJ. Zarządem Koła kieruje prezes Zdzisław Łojek. Wiceprezes to Czesław Makiej, sekretarz Antoni Winogrodzki, skarbnik Jan Chmielewski, członkowie Zdzisław Czarna, Zygmunt Śpiewak, Jan Droidź. Członkowie Zarządu cenią sobie wysoko pomoc udzielaną im przez Komitet Zakładowy PZPR w TM i kierownictwo gospodarcze. KAZIMIERZ RAJCA

Uczestnicy „Pociągu Przyjaźni” gośćmi naszej załogi

Gościliśmy przed tygodniem w naszej hucie jedną z grup kijowskiego Pociągu Przyjaźni. Z miasta nad Dnieprem przyjechali do nas hutnicy, robotnicy zakładów budowy maszyn transportowych, metalurgicznych — przodownicy pracy, zwycięzcy we współzawodnictwie pracy. Po zwiedzeniu kilku wydziałów kombinatu uczestniczyli oni w spotkaniu z przedstawicielami kierownictwa społeczno-gospodarczego HIL, które prowadził sekretarz RZK — Józef Zdradzisz.

Tematów do wspólnej rozmowy było wiele. Współzawodnictwo pracy, bodźce przez nas stosowane, system przydziału mieszkań, problemy wypoczynku, praca kobiet — to tylko kilka spraw, których rozwiązywanie przez nasz hutniczy kombinat interesowało gości. Wyczerpujących odpowiedzi na pytania udzielali również: dyrektor pracy —

Julian Olszowski, prezes RR — Tadeusz Szwaczek.

Rozmowa toczyła się gładko, w czym niemały udział miała świetna tłumaczka kijowian — Ludmiła. Nasi przyjaciele z bratniego Kijowa, miasta, które z Krakowem łączy nie od dziś przyjazne więzy — dziękowali za serdeczne przyjęcie, które ich spotkało. Bo już na granicy Krakowa — w Słomnikach — powitała gości nasza hutnicza orkiestra, a potem na każdym kroku spotykali gościnność i przyjazne dlonie.

Spotkanie zakończyło się sympatycznym akcentem: wymianą upominków, znaczków, stanowiących nie tylko trofeum dla hobbystów, widokówek, albumów. Po południu kijowianie gośczeni byli przez nasz Zakładowy Dom Kultury, w którego placówkach zapoznawali się z prowadzoną na rzecz naszej załogi działalnością.

BR

KRONIKA ZBoWiD

W trzeciej dekadzie czerwca br. gościliśmy w Klubie ZBoWiD HIL 6 delegacji zagranicznych i jedną wycieczkę krajową. W okresie obchodów „Dni Kijowa” w Krakowie podejmowaliśmy pięć delegacji radzieckich, które zwiedziły Muzeum Czynu Zbrojnego prac. HIL. W dniach 20 i 25 czerwca br. spotkaliśmy się z dwoma grupami związkowców kijowskich, które przybyły do Klubu pod przewodnictwem tow. Wasyla Wasylewicz i Oktabriany J. Jegorowej przedstawicieli Okręgowej Rady Związków Zawodowych z Kijowa.

26 ub. miesiąca podejmowaliśmy 30-osobową delegację radziecką Sewastopolskiego Miejskiego Komitetu Partyjnego pod przewod. sekr. Komitetu Tatiany Chalajkowej. Goście z dużym zainteresowaniem obejrżeli ekspozycję dotyczącą udziału naszych kolegów w szeregach Armii Radzieckiej, poczym wysłuchali wspomnień b. radzieckich żołnierzy: Tadeusza Madydy, Franciszka Madrowskiego i J. Papierzyńskiego.

Spotkaniem w dniu 27 ub. m. z uczestnikami „pociągu przyjaźni” z Kijowa, którzy przyby-

li do nas pod przew. Witolij N. Muzalewa zakończyliśmy obchody „Dni Kijowa”. O spotkaniu z partyjną delegacją z Kijowa pod przewodnictwem Wiktora Dobrotwora pisaliśmy w popr. numerze.

28 ub. miesiąca przybyła do nas 4-osobowa delegacja kombatantów francuskich pod przew. Charlesa Joineau, sekr. gen. Związku więźniów polit. deportowanych i kombatantów. Delegacji towarzyszyli mgr J. Krajewski, gen. sekr. Zarządu GI, ZBoWiD oraz pełnomocnik Okr. Urzędu d/s Kombatantów plk Józef Knap. Kombatanci-hutnicy, uczestnicy Ruchu Oporu we Francji Bronisława Wołsztyński, Tadeusz Majcherczyk i Wiktor Rzechuła opowiedzieli gościom w ich rodzinnym języku epizody z walk partyzanckich na Zachodzie. Serdeczne słowa wotum do księgi pamiątkowej Muzeum były odzwierciedleniem spotkania z b. towarzyszami broni, spotkanymi po 30 latach. Współtowarzysz broni B. Wołsztyński — Armand Esteve z Perpignan w gorących słowach podziękował za miłe przyjęcie, zakończone wręczeniem gościom medalu pamiątkowego naszego Muzeum. (lib)

W Klubie Seniora — o Stefanie Żeromskim

Jeden z wielu Klubów Seniora mieszczący się w bloku 18 os. Kazimierzowskiego, mieliśmy przyjemność odwiedzić w ub. poniedziałek. Estetyczny, przytulny lokal, wszystkie miejsca zajęte. Przychodzą tu chętnie mieszkańcy, przeważnie starsi, aby pogawędzić przy herbatce, zagrać w karty, podyskutować. Czasami organizowane są spotkania z ciekawymi ludźmi, pogadanki, odczyty.

W tym właśnie dniu przybyła na spotkanie p. Zofia Owczarek-Szwacka, literatka i poetka, była dziennikarka, działaczka kultury. Wygłosiła bardzo ciekawy odczyt na temat życia i twórczości Stefana Żeromskiego, a także swój wiersz o znakomitym pisarzu napisany w roku 1935 oraz

inny wiersz, aktualny — o Nowej Hucie, co szczególnie chwyciło za serce zebranych słuchaczy. Były więc gorące oklaski, serdeczne słowa podziękowania i kwiaty. A potem, już kameralnie toczyły się rozmowy, w miłej, niemal rodzinnej atmosferze, jaką Klub Seniora potrafi stworzyć dzięki swojej kierowniczce i pomagającym jej w pracy paniom. A że z Klubu zadowoleni są jego bywalcy i goście, o tym najlepiej świadczą wpisy do księgi pamiątkowej, w której znaleźć można same superlatywy na temat działalności klubu i panującej tu atmosfery. (dr)

Fot. O. HUTNICKI



Na zdjęciu z lewej — odczyt o Stefanie Żeromskim wygłasza p. Zofia Owczarek-Szwacka. Na zdjęciu z prawej — burzliwe oklaski licznie zgromadzonych słuchaczy najlepiej świadczyły o tym, że wystąpienie miłego gościa bardzo się wszystkim podobało.

KONIEC SEZONU TEATRALNEGO

Sezon teatralny w Teatrze Ludowym zakończony. Przez dwa letnie miesiące będzie trwała przerwa, aktorzy wyjadą na zasłużony wypoczynek. Na pełną ocenę artystyczną jeszcze za wcześnie, ale już dziś można stwierdzić, że teatr przeżywa swój pełny rozkwit. Widownia zawsze jest pełna, co w latach poprzednich należało do rzadkości. Na niektóre spektakle bilety wyprzedane są na ponad miesiąc wcześniej. Przykładem ilustrującym zainteresowanie społeczeństwa naszym teatrem niech będzie sprzedaż biletów w kasie przed spektaklem. W poprzednim roku sprzedawano ich tylko 3 (słownie trzy), a obecnie sprzedaje się średnio 78. Oczywiście liczba ta byłaby większa, gdyby nie przedprzedaż i zakupy grupowe.

Sukces powyższy jest niewątpliwie wynikiem odpowiedniej polityki repertuarowej jak też starannego przygotowania spektakli. Czy jednak okres wakacji będzie okresem całkowitej bezczynności? Wręcz przeciwnie. Właśnie z dniem pierwszego lipca rozpoczął się remont teatru. Obok szeregu prac konserwacyjnych podjęto się wprowadzenia zmian technicznych.

Jak mnie informuje z-ca dyr. teatru mgr Jerzy Meissner najważniejszym przedsięwzięciem będzie budowa nowych kabin dla aktywa i oświetleniowca. Obecne kabiny, w związku z wysunięciem proscenium w stronę widowni, nie zdawały egzaminu. Operatorzy nie widzieli sceny. Jest to operacja niezwykle skomplikowana o czym niech świadczy fakt zabudowania samego kabla elektrycznego ponad 40 km. Po przebudowie, kabiny znajdująca się będą z tyłu widowni.

W ogóle Teatr Ludowy, liczący już dwadzieścia lat wymaga gruntownego remontu. Liczyć więc należy, że staraniem operatywnej dyrekcji na czas jubileuszu (jesienią) będzie już teatr odnowiony.

Drugim ważnym przedsięwzięciem będzie przebudowa zaplecza teatru i jego sceny „Nurt”. Obecny jej układ jest wybitnie niekorzystny: duża scena i bardzo mała licząca

tylko 40 miejsc widownia. Wg. wstępnych rozważań aby scenę „Nurtu” doprowadzić do właściwego stanu odpowiadającego wymogom przepisów p. pożarowych i sanitarnych należy dobudować do obecnego budynku klatkę schodową od strony południowej. Przeróbka pozostałego układu pozwoli uzyskać pomieszczenie odpowiadające Teatrowi Kameralnemu w Krakowie. Czyli w ten sposób zyskalibyśmy w Nowej Hucie drugi teatr.

Czy tak się stanie? Dyrektor Meissner jest optymistą. Gdyby nie był, to nie zlecałby wykonania dokumentacji na takie rozwiązanie. Dokumentacja będzie gotowa na 5 lipca i całkowity koszt operacji przebudowy wyniesie ok. 15 mln złotych. Dla znających problem jasnym jest, że za takie pieniądze nigdzie by nie zbudowano teatru.

Przewiduje się więc, że będzie to scena współczesna, scena debiutów dla młodych reżyserów, autorów sztuk, aktorów i scenografów.

Czy to przedsięwzięcie można będzie doprowadzić do skutku? Jestem pewien, że tak. Wiadomo, problem największy będzie z wykonawcą. Znając jednak „partyzanckie wyczyny” jak to niektórzy nazywają — dyr. Meissnera przy remontowaniu teatru „Bagatela” należy wierzyć w sukces. Potrzebna będzie do tego pomoc nowohuckich zakładów pracy. Kilka z nich zadeklarowało już pomoc, m. in. HiL, pomocą służyć obiecały władze naszej dzielnicy. Osobiście uważam, że warto się pokusić o przebudowę sceny „Nurt” i mieć w dzielnicy teatr który w normalnej budowie kosztowałby ok. 200 mln zł. Tym bardziej, że wytworzył się już w naszej dzielnicy nawyk chodzenia do teatru. Co więcej — do naszego teatru przyjeżdżają mieszkańcy Proszowic, Miechowa, Bochni.

Wydawałoby się więc, że teatr nie ma żadnych problemów. Tak jednak nie jest, i co dziwne, może dojść nawet do jego zamknięcia. Oczywiście, to ostateczność. W czym problem? Otóż, jak wiadomo każdy spektakl, każdy bilet do teatru jest dofinansowy-

wany przez państwo. Istnieją jednocześnie określone przepisy o zatrudnianiu i płacach aktorów. Są więc limity i wobec grania w Teatrze Ludowym sztuk typu widowiskowego, w których biorą udział wszyscy aktorzy limit godzin zatrudnienia aktora szybko się wyczerpuje.

Druga sprawa: im więcej granych spektakli, tym większa suma pieniędzy potrzebna jest na dofinansowania. Co gorzej — obieca-

ne w ubiegłym roku przez władze miejskie Krakowa pieniądze w wysokości 3,5 mln zł właśnie na ten cel, nie są jeszcze przekazane.

Co więc robi dyrektor Filipiński? Monitoruje i przypomina się. Ostatnio napisał nawet list do prezydenta Pekała.

Liczmy, że prezydent Pekała będzie życzliwy dla nowohuckiej sceny teatralnej.

MIECZYSLAW GIL



Scena ze sztuki Wacława Wieżana pt. „Och, jaki piękny jest świat!”. Siedzą od lewej: Ewa Drozdowska, Jacek Strama, Teresa Kaluda, Ryszard Filipiński, Zinaida Zagner i Andrzej Kozak. Fot. WOJCIECH PLEWIŃSKI

Konieczna mobilizacja załogi

(Dalszy ciąg ze str. 1)
stalowych oraz słabów i kęsów głównie z dostaw importowanych. Od terminowej, rytmicznej i zgodnej z potrzebami dostawy obcego wsadu zależy w znacznym stopniu wykonanie planów huty. Huta im. Lenina wykonała plan wartości sprzedaży produkcji i usług w 101 proc., tj. o 200 mln zł więcej niż zaplanowano.

Podstawowy problem planu w br., który wyłonił się w trakcie jego opracowywania, polegał na stworzeniu jak najlepszych warunków produk-

cji surówki i stali. Ale mimo zapewnienia odpowiednich warunków wsadowo-produkcyjnych, plany te odnośnie surówki i stali nie zostały jeszcze w pełni wykonane. Niemniej wyniki osiągnięte w II kwartale pozwalają przewidywać, że plany produkcyjne w pozostałych miesiącach zostaną nawet przekroczone. Natomiast realizacja planów produkcyjnych w walcowych finalnych przebiegała pomyślnie. Pozostałe wyroby huty — za wyjątkiem słabów oraz profili drobnych — zostały również wykonane z nadwyżką.

Konferencja Samorządu Robotniczego — mając na uwadze poprawę wyników produkcyjnych, jakościowych i ekonomicznych w II półroczu br. zwłaszcza w tych wydziałach, w których nie wykonano planu — ustaliła zadania dla poszczególnych jednostek produkcyjnych huty.

Następnym punktem obrad była informacja dyr. inż. Franciszka Wójcika o wynikach przeglądu konstrukcji, technologii i wytwarzania wyrobów oraz remontów.

W czasie konferencji zwrócono także uwagę na zobowiązania załogi huty, podjęte dla uczczenia VII Zjazdu. Uwzględniały one wyprodukowanie ponad plan towarowej produkcji wyrobów hutniczych o wartości 320 mln zł, zwłaszcza w zakresie wyrobów walcowanych gotowych, przetwórstwa hutniczego, od-

lewów i konstrukcji stalowych. W ciągu 5 miesięcy tego roku załoga zrealizowała już 98 proc. zobowiązania rocznego na sumę 315 mln zł. Wynika z tego, że w II półroczu powstana warunki do podjęcia dodatkowego zobowiązania jako Czynu Zjazdowego. Dlatego też KSR zwróciła się z apelem do całej załogi huty o podejmowanie dodatkowej produkcji.

W czasie sesji KSR nadano na wniosek Głównej Komisji Współzawodnictwa Pracy tytuły i odznaki Zasłużonego Przewodownika Pracy Socjalistycznej. Otrzymali je: Wacław Jastrzebski, Stanisław Trybun i Władysław Zaczek z ZK, Franciszek Szydłowski i Władysław Wójcik z ZS, Edward Adamczyk z P-61, Tadeusz Mnich z ZB, Wacław Cacak, Bogumił Cieśla, Wiktor Szczerba, Tadeusz Toda, Jan Zyskowski z W-3, Józef Filipowicz, Zygmunt Gawlik, Antoni Moskał, Józef Schönmann i Stanisław Tarnawa z W-21, Stanisław Chabinka z W-25, Aleksander Gromadzki, Jerzy Stryskowski i Bronisław Sywak z W-26, Aleksander Bolek, Edward Józkwicz i Ignacy Zadecki z W-29 oraz Zygmunt Dobek, Wacław Kuryło, Irena Wypych i Adolf Zieba z TK.

Ponadto 109 pracowników otrzymało tytuł i odznakę Przewodownika Pracy Socjalistycznej.

RYSZARD DZIESZYŃSKI

Jubileusz ZDK HiL

Kiedy w budynku Domu Młodego Hutnika przy ul. Bulwarowej rozpoczęła działalność Zakładowy Dom Kultury HiL — Nowa Huta liczyła niespełna 80 tys. mieszkańców. Było to 20 lat temu, a więc sześć lat od chwili narodzin dzielnicy. Powstanie tej ważnej dla rozwoju życia kulturalnego placówki poprzedził okres wyteżonej i ambitnej pracy niewielkiej jeszcze garstki ludzi, którzy zdawali sobie sprawę z rangi swej działalności oświatowo-wychowawczej w środowisku robotniczym. Wiedzieli, że dla powstającej aglomeracji przemysłowej kultura winna stać się nieodłącznym elementem tworzenia nowych wartości społecznych i ideowych, że równoległe z awansem materialnym należy kształtować świadomość ludzi, rozbudzać ich wrażliwość na estetykę i sztukę, stworzyć odpowiednią bazę, która zdolna będzie zaspokoić także potrzeby kulturalnej rozrywki.

Nie było to działanie w owym czasie łatwe. Niemal cały wysiłek robotniczych załóg koncentrował się na budowie kombinatu i osiedli mieszkaniowych. Brygady ZMP i „Służby Polsce” pochłonięte były pasją współzawodnictwa pracy. Padły rekordy zespołów murarskich Ożańskiego i Szczygła, po trudach całodziennej pracy wracający do baraków junacy myśleli przede wszystkim o posiłku i wypoczynku.

A jednak i w tych ciężkich warunkach nie zapomniano o innych potrzebach budowniczych Nowej Huty. Powstawały, jak grzyby po deszczu tzw. czerwone kaciaki — pierwsze świetlice, w których usiłowano organizować życie kulturalne i godziwą rozrywkę. To również było niełatwe i pionierskie działanie. Wyposażenie tych „kaciaków”, to na początek zaledwie kilka stolików i krzeseł, dekoracja: parę okolicznościowych foto-gazetek, często już zdeaktualizowanych, a frekwencja na odczytach — także nie najlepsza.

Prelegenci z TWP (bo tacy tu najczęściej gościli) narzekali na brak słuchaczy i zainteresowania tematem odczytu, aktorzy z krakowskich teatrów — na fatalny dojazd i warunki do występów.

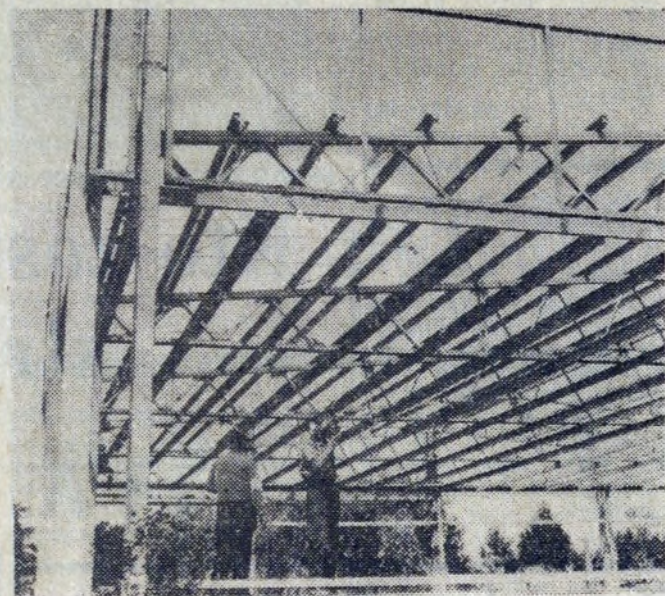
Otwarte w lutym 1951 roku w os. A-1 pierwsze stałe kino cieszy się natomiast ogromnym powodzeniem. W ciągu 14 miesięcy odbyło się w nim ok. 600 seansów, które obejrzało blisko 140 tys. widzów. Popularność zdobywa także skromny jeszcze Klub MPiK i filia krakowskiej Biblioteki Miejskiej. Godnym odnotowania wydarzeniem artystycznym jest powstanie we wrześniu 1951 roku zespołu teatralnego, który przekształca się po kilku miesiącach w Teatr Amatorski „Nurt”.

W listopadzie 1952 roku oddany zostaje do użytku Dom Młodego Hutnika przy ul. Bulwarowej na dzisiejszym osiedlu Stalowym. Powstaje w nim świetlica hotelowa, w której zdobywają doświadczenie przyszli organizatorzy Zakładowego Domu Kultury HiL. Nowa Huta liczy w tym czasie dopiero 27 tys. mieszkańców, ale rozbudowuje się coraz szybciej. Ma już — również do listopada — połączenie tramwajowe z Krakowem, które m. in. ułatwia częstsze kontakty kulturalne. Życie w hutniczej dzielnicy nabiera rumieńców. Na przełomie lat 1953/54 powstaje w Nowej Hucie Zespół Pieśni i Tańca, a w rok później — Zakładowy Dom Kultury Huty im. Lenina.

ADAM ŻARNOWSKI

Rozpoczęła się realizacja bardzo oczekiwanej przez wszystkich inwestycji w miejscu gdzie jeszcze dziś strasza koszmarnie zabudowania rożna. Konstrukcje hali są już gotowe. Rośnie pawilon handlowo-gastronomiczny. Duże uznanie za tę inicjatywę! (jd)

Fot. O. HUTNICKI



Jakoś niezauważenie przeszła przez księgarskie książki Antoniego Rocznirowskiego pt. „Krzyżackie widmo”. Może dlatego, że szybko wykupili ją czytelnicy? — W każdym razie warto poświęcić jej kilka słów, ponieważ może zainteresować nas mieszkańców Nowej Huty.

Autor, w czasie okupacji hitlerowskiej, działacz ruchu oporu, brał udział w organizowaniu konspiracji na terenie wsi Mogiła, Pleszów, Bieliczyce, Krzesławice, Lubocza, Grębałów, Łęg i Czyżyny. W swojej książce podaje dużo ciekawych szczegółów dotyczących rozwoju ruchu oporu na terenach, gdzie obecnie znajduje się Nowa Huta. Organizacje podziemne powstawały tu bardzo wcześnie. Z inicjatywy Jana Gajocha z Pleszowa, byłego prezesa Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego powstała w

Mogile komórka tajnej organizacji wojskowej. W 1940 roku zaczęły tu powstawać Bataliony Chłopskie, oraz ich agendy. Rozwijało się tajne nauczanie. Żołnierze podziemnego frontu dokonali szeregu akcji sabotażowych, wykonywali wyroki sądów podziemnych, udzielali pomocy wysiedlencom z Warszawy, kolportowali prasę konspiracyjną.

Autor dwukrotnie wpadł w ręce Niemców. Musiał się też ukrywać w okolicach Niepołomic. Przetrwiał tam do chwili

wyzwolenia Krakowa. Po wojnie podjął pracę w Hutniczym Przedsiębiorstwie Budowlanym w Gliwicach i pracował przy odbudowie huty „Łabędy”. Na wieść o rozpoczęciu budowy Nowej Huty, przyjechał tu niezwłocznie. Pracował w Zjednoczeniu Przemysłowym Budowy — Nowa Huta. Również jego córka Barbara i syn Ryszard podjęli pracę przy budowie naszej dzielnicy. Swoje wspomnienia pisał zachęcony przez kolegów —

członków ZBoWiD. Losy związały go m. in. z Józefem Bugajskim, z którym wspólnie walczył w 4 pułku jeszcze w czasie III Powstania Śląskiego. Po wojnie znowu zeszyły się drogi obu przyjaciół.

W 1967 roku Zarząd Fabryczny ZBoWiD Huty im. Lenina ogłosił konkurs na wspomnienia wojenne. Antoni Rocznirowski i Tadeusz Fedorowicz, jego zwierzchnik z czasów konspiracyjnych wzięli udział w konkursie. I obaj zdobyli dwie drugie nagrody. Wspomnienia obu żołnierzy konspiracji dotyczą prawie tych samych wydarzeń. Losy obydwu spłotyły się bowiem razem. Ale wspólne przeżycia były różnie doświadczane i odbierane. Dlatego też warto przeczytać również książkę Tadeusza Fedorowicza pt. „Cena wolności”.

(RD)

KSIAŻKI
które warto przeczytać

Zdarzył mi się „wypadek” w środę z kierownikiem Ośrodka Usług Socjalnych HiL mgr Stefanem Polańskim do dwóch domów wczasowych huty. Kilka refleksji o tym co zobaczyłem. W Rabie Niższej od trzech dni wypoczywa już nowy turnus, dodam, że jest to drugi turnus wczasowy w historii tego nowego obiektu.

Ośrodek sprawia bardzo dobre wrażenie. Czysciutki, zadbane w każdym calu, sympatyczny. Chętnie bym tu został dłużej, jest to bowiem prawdziwy przybytek kulturalnych i co tu mówić — bardzo eleganckich wczasów. W hallu — jak w przedsiionku dobrej marki hotelu. Na ścianie zarys historii dworku oraz zestaw zdjęć przedstawiających jak wyglądał ten budynek przed przejęciem go przez hutę w 1972 roku i przed zabiegami renowacyjnymi prof. Wiktora Zina. W recepcji, świetlicy, jadalni i w kawiarni w podziemiu dworku — ładnie i gustownie urządzone, miło chociaż chwilę posiedzieć.

Teraz przed dworkiem też nastroja bardzo sympatycznie: rabaty róż, starodrzew parku, a od strony Raby — sad owocowy. Alekci spacerowe. Rozpoczynająca się budowa muszli koncertowej. Słowem, ładnie i przyjemnie wita ośrodek w Rabie Niższej hutników.

W tych góralskich lasach...

Rozmawiałem z kilkoma wczasowiczami, m. in. z bawiącymi tutaj na wypoczynku: Janem Moszczyńskim i lek. med. Marianem Sosinem. Chwalili bardzo dobre warunki mieszkaniowe, smaczne wyżywienie, znakomite powietrze, ciszę i spokój.

W dworku odbywało się akurat spotkanie z przedstawicielami Dyrekcji Państwowego Uzdrawiska w Rabce. Rozmowy prowadzili: dyrektor mgr Jan Kania i dr inż. Julian Zabicki. Finalizowali właśnie podpisanie z Uzdrawiskiem umowy, która zapewni hutnikom wypoczywającym w Rabie Niższej i ich rodzinom — korzystanie z urządzeń leczniczych Rabki. Świetny to pomysł, do uzdrawiska bowiem niedaleko (samochodem zaledwie kilka minut drogi), będzie można więc korzystać z leczenia.

W Koninkach — także zmiany na korzyść. Ośrodek trochę lepiej przygotowany na przyjęcie wczasowiczów, naprawiono to i owo, uporządkowano. W jadalni zastaliśmy pełno młodzieży. Dowiedziałem się, że to uczestnicy obozu pod namiotami. Bivakują na łące powyżej ośrodka, korzystają z posiłków w budynku. Wczasowicze grali w siatkówkę, opalali się, spacerowali. Dzieci bawili się na przeznaczonych dla nich urządzeniach.

Ot, dzień jak co dzień na wczasach. „W tych góralskich lasach”, jak mówią słowa piosenki Wojciecha Młynarskiego...

Z ostatniej chwili. Miło mi poinformować, że apel jaki zamieściłem w poprzednim numerze „Głosu” o objęcie Bartkowej patronatem przez któryś z zakładów huty, już znalazł odzew. Ośrodek w Bartkowej bierze pod opiekę załoga Zakładu Stalowniczego HiL. Trudno o trafniejszą decyzję, zatem — serdeczne podziękowanie! (jd)

Krewki kierownik

26 czerwca Jan Kaczor, pracownik P-60, pobrał wózek akumulatorowy. W tym dniu miał wywozić uszkodzone silniki do remontu. Wózek został mu wydany zgodnie z obowiązującymi przepisami. Wydawca wpisał wózek do książki, a Jan Kaczor potwierdził swym podpisem pobranie. Z tą chwilą kierowca wózka akumulatorowego odpowiedzialny jest za niego i nie wolno mu nikomu wózka odstąpić ani pozwałać nim jeździć, chałaby ta druga osoba miała uprawnie-

nie korzystać z wózka, którym czasami posługuje się brygada osprzętu WCK. Postanowił za wszelką cenę mieć w tym dniu wózek dla siebie. Zebrał brygadę i w ukryciu polowano na przylapanie kierowcy z wózkiem. Zobaczyli że jedzie. Wyskoczyli jak ci z wiersza Adama Mickiewicza, wrzeszcząc: oddaj natychmiast wózek! Inż. Marian Popiel jako najstarszy ranga przystąpił do dzieła. Dostał się do środka kabiny wykreślił kierowcy ręce, wyciągnął

Wózek nr 5 Jan Kaczor otrzymał na polecenie mistrza elektryka, któremu podlega wózek akumulatorowy. Odwioził raz silniki na W-21, bo z rana nie było jeszcze krewkiego kierownika inż. Mariana Popiela. Gdy przyszedł o 7.30 do pracy nie spodobało mu się to, że kto in-

Drzewa bez liści

Przy hali zginiacza od strony WCK rośnie kilka topoli, które nie posiadają już prawie liści. Zostały one zjedzone przez gąsienice. Do tej pory nikt się tymi drzewami nie zaopekował. Ani wydział P-60, ani Wydział Dróg i Zielańców, któremu pod-

go siła. Klucze od stacyjki kazał zabrać ludziom i odepchać wózek.

Wielka szkoda, niedawno odbyła się spartakiada dzielnicy i tam była dobra okazja wykaazać się z całą brygadą. Wystąpienie rzeczono inżyniera nie wystawia mu dobrego świadectwa i niewątpliwie tą sprawą powinna zająć się komórka TB. W niedługim bowiem czasie dojdzie do porwania wózków na drodze.

Ciekawe jakie stanowisko zajmie kierownik wydziału w tej sprawie.

S. BRZEZINSKI
Korespondent

lega cała zieleń w kombinacie. Kto przechodzi tą drogą kiwa tylko głową i mówi: jak można do takiego stanu dopuścić!...

Czyżby nikogo nie obchodziło jaki wygląda ma huta? Przecież każde ogołoczone drzewko bez liści, to mniej tlenu... Co roku gąsienice przybywa, od strony P-64 przesuwają się one do Zginiacza.

Może kogoś serce ruszy i spróbuje uratować drzewa od szkodników? SB

Aktywność racjonalizatorów

Zostały otwarte II Krakowskie Targi Projektów Wynalazczych Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Organizatorem ich jest Międzyzakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji Przemysłu Budowlanego. Ekspozycja targów obejmuje: budownictwo ogólne, przemysłowe, instalacje elektryczne, materiały budowlane, mechani-

zacje i transport.

Na targach przedstawiono 113 rozwiązań, które dały 190 mln zł oszczędności, nie licząc niewymiernych efektów związanych z poprawą warunków pracy i ochroną środowiska naturalnego człowieka. Prezentowane rozwiązania są własnością 37 przedsiębiorstw, przy czym największą ilość projektów ofiaro-

PRZYKŁAD: WYDZIAŁ WLEWNIC HiL

Można poprawić warunki socjalne załogi

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Dyrektor podziękował serdecznie kierownikowi Wydziału Wlewnic i całej załodze za podjęcie inicjatyw, o których już dziś głośno w hucie i na których wzorować się powinny inne wydziały. Rzecz bowiem w tym, że naprawdę dużo można zrobić, jeżeli się tego mocno chce. Zamiast tracić siły, czas i energię na... lokowanie inwestycji do planów, szukanie funduszy i wykonawcy, zabieganie o dokumentację, lepiej liczyć na własne siły, zabrać się do roboty we własnym zakresie.

Jakże bardzo chciałbym napisać o takich inicjatywach w innych wydziałach i zakładach huty! Cieszyłaby się załoga HiL gdyby wszędzie dali o sobie znać ludzie odważni, nie bojący się ryzyka, ludzie z pomysłami, a przy tym uparci i konsekwentnie dążący do realizacji podjętych zamierzeń.

Duże uznanie więc dla Wydziału Wlewnic HiL za przykład jak należy rozwiązywać kłopoty socjalno-bytowe na drodze bezinwestycyjnej i bez krociowych nakładów finansowych.

Co wybudowano i czym szczyli się ten wydział obecnie? Kobiety otrzymały do swej dyspozycji nowe i piękne szatnie (a miały warunki dotychczas raczej bardzo marne). Szatnie — lśniące czystością, pachnące świeżą farbą. Każde pomieszczenie — inaczej pomalowane. Szafka — nowiutkie, podwójne (na czystą i brudną odzież), z wentylacją wyciągową i zamknię-

na jednakowe, estetyczne zamki. Miłe taborety. Słowem, prawie że luksus...

Ale to nie koniec. Zostało też przygotowane dla pań osobne pomieszczenie z suszarką do włosów. Powstanie tu niebawem kąpiel kosmetyczny, taki mały, ale jakże paniom potrzebny gabinet zdrowotno-kosmetyczny. Jak słyszałem, otrzymają kobiety jeszcze kilka takich suszarek do włosów, na stoliku znajdzie się radioapar, prasa. Przyjemnie będzie tutaj posiedzieć i zadbać — po pracy — o swą urodę.

Umywalnie — lśnią nikiem nowych baterii wodociągowych i kafelek, którymi wyposażone zostały ściany. Ładne są również kabiny natrysków. Ucieszy panie bez wątpienia u-

ządzenie do utrzymywania higieny osobistej, o którym także pomyślano. Słowem, szatnia to z najprawdziwszego zdarzenia, sympatyczny prezent dla kobiecej części załogi Wydz. Wlewnic. Aktualny akcent na Międzynarodowy Rok Kobiet.

Do wybudowania tych wzorowych pomieszczeń przyczynili się głównie energetycy wydziału, wymienię kilku. Duży wkład pracy wnieśli: Jan Pieczyk, Stanisław Kozdroń, Wencjusz Kurek, Jacek Jaglarz, działacz ZMS Janusz Olejnik, Bolesław Baran i społeczny inspektor pracy Stanisław Tokarz.

Wspomnę jeszcze o kolejnym postanowieniu załogi tego wydziału. Otóż

jak poinformował kierownik mgr inż. Zbigniew Gawlikowski, przystępuje się teraz do powiększenia i modernizacji stołówki. Już dziś ma ona świetną markę w hucie (pisałem o tym niedawno), można wyobrazić sobie — znając załogę — jak będzie wyglądała za parę miesięcy. A termin założony w planie jest krótki i bardzo mobilizujący: do listopada br. Zatem w ciągu paru miesięcy, nie przerywając wydawania posiłków regeneracyjnych i profilaktycznych, ma nastąpić gruntowna przebudowa i modernizacja stołówki.

Zycząc serdecznie, aby plany się powiodły i do zobaczenia na uroczystości otwarcia nowej stołówki.

JERZY DANEK

Samochody też się starzeją

Pracownicy kombinatu, telefonując do Redakcji, coraz częściej zgłaszają swe uwagi i zastrzeżenia do pracy Wydziału Transportu Samochodowego. Ze za mało autobusów przeznacza się na wycieczki, że powinno się dowozić tych, którym korzystanie z usług PKP stwarza ogromne kłopoty i powoduje częste spóźnienia do pracy... itd. itd.

Uprowadzając niejako następne telefony z uwagami pod adresem W-96, na temat aktualnej sytuacji w tym wydziale rozmawiałem z kierownikiem, inż. HENRYKEM POLATYŃSKIM.

Gdyby zapyta używając terminologii handlowej: jak kształtuje się w kombinacie podaż samochodów w stosunku do popytu na nie?

W ostatnim okresie pogorszyła się sytuacja zwłaszcza w grupie samochodów ciężarowych, a w mniejszym stopniu — w wózkach. Powoduje to fakt, iż służba dyspozytorska nie jest w stanie elastycznie kierować samochodami w danej chwili nie wykorzystane, bo wydziały po prostu ich nie zgłaszają. Dzieje się tak dlatego, że zbyt duże są trudności otrzymania wozu. Zaś brak rezerwy ruchowej w grupie pojazdów skrzyniowych i wywrotek nie pozwala na zaspokojenie potrzeb transportowych wydziałów nie objętych rozdziel-

nikiem DN, co z kolei jest powodem dużej ilości skarg.

Domyślamy się, że poprawa obecnego stanu nie będzie możliwa bez zakupienia dla Huty im. Lenina nowych wozów. Ale jakie są możliwe posunięcia organizacyjne?

Tak, to prawda. Obok uzupełnienia taboru, a także dokonania pewnego rodzaju jego unifikacji (co ma znaczenie dla służb remontujących; lepiej przecieć mieć do czynienia z kilkoma niż z kilkunastoma typami wozów), niezbędne są też pewne zabiegi organizacyjne. A więc przede wszystkim uważamy za konieczne wprowadzenie 4-brygadowego systemu pracy w warsztacie napraw bieżących. Istniejący w tej chwili system dwuzmianowy nie jest dostosowany do wzrastających potrzeb. Wiek-

kość samochodów kierowana jest do warsztatu w czasie zmiany populudniowej, co przy konieczności remontowania średnio od 8 do 16 godzin powoduje przestoje samochodów w oczekiwaniu na wykończenie naprawy w dniu następnym. Praca w ruchu ciągłym pozwoliłaby na oddawanie tych wozów od rana dnia następnego, co wyraźnie zwiększyłoby ich dyspozycyjność. Jest to celowe tym bardziej, że w związku z coraz większą ilością wolnego czasu coraz więcej eksploatujemy nasze autobusy, a w

następstwie tego potem w dni robocze odczuwamy ich brak w ruchu wewnętrznym.

Oprócz tego planujemy do końca 1978 roku wprowadzić system łączności radiowej między dyspozytornią a samochodami HiL w komunikacji wewnętrznej, jak również w grupie samochodów ciężarowych pracujących na terenie Nowej Huty. W opracowaniu jest też program konteneryzacji i mechanizacji załadunku taboru samochodowego oraz magazynów centralnych i wydziałowych. Zamierzenia te wpłyną korzystnie na zmniejszenie zapotrzebowania na jednostki transportowe w HiL, lecz dopiero w latach 1977—1980. Ponadto przewidujemy szereg drobniejszych, choć nie mniej ważnych usprawnień.

Wspomniane wyżej zamierzenia dotyczą wydziału, jego sprawnego funkcjonowania. A co zrobicie w najbliższej przyszłości dla ludzi?

Program poprawy warunków pracy i socjalnych załogi naszego wydziału jest także bardzo obszerny. Powiem więc tylko w skrócie: planujemy przeniesienie, adaptację i modernizację pomieszczeń dla brygady regeneracji części zamiennych, remont pomieszczeń lakierni samochodowej wraz z modernizacją urządzeń wentylacyjnych, odnowienie pokoi śniadań oraz pomieszczeń łazieni dla kobiet, i jeszcze trochę innych zmian na lepsze.

(ms)

Kto zostanie najlepszym strzelcem HiL?

Zarząd Fabryczny LOK HiL przygotowuje pod patronatem Rady Robotniczej doroczne wielkie zawody strzeleckie o tytuł „najlepszego strzelca Huty im. Lenina w ro-

ku 1975”, w konkurencji broni sportowej. Zawody odbędą się w sobotę 19 lipca, a ich Trofeum stanie się dla zwycięzcy Puchar Przechodni Prezesa Rady Robotniczej HiL.

oraz 5 strzałów z pistoletu, czas strzelania 3 minuty.

Drużyny powinny składać się z trzech zawodników (za posiadanie w swym składzie kobiety drużyna otrzymuje do łącznej sumy punktów dodatkowo 3 punkty, bez względu na uzyskany przez zawodniczkę wynik). Każde koło LOK ma prawo, a właściwie to nawet jego obowiązkiem, wystawienia drużyny.

Zgłoszenia drużyn odbywają się na specjalnych formularzach w Biurze LOK HiL, w dniach od 10 do 15 lipca, w godzinach od 15 do 17.

Na strzelnicę można będzie otrzymać obiad, ale w blocki należy zaopatrzyć się wcześniej.

Oficjalne ogłoszenie wyników zawodów nastąpi niebawem po zakończeniu strzelania.

A więc wszystko już jasne, zapraszamy do udziału w pięknej imprezie sportowo-obronnej w Niepołomicach. Liczymy na liczne zgłoszenia! (jd)

UWAGA,

znaleziono motorower

Jest do odebrania znaleziony motorower marki „Komar”, nr rej. 674. Właściciel powinien zgłosić się na ul. Gdańską nr 5 w Krakowie.

Na „ścieżce zdrowia”

Już pół roku służy mieszkańcom osiedli mistrzejowickich, wybudowana jako pierwsza w naszym mieście, „ścieżka zdrowia”. Jest ona zlokalizowana na obrzeżu parku w osiedlu Tysiąclecia.

Inwestorem tego jakże potrzebnego dla zdrowia i czynnej rekreacji urządzenia, jest Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik”. W tych dniach przeprowadzono modernizację „ścieżki” uzupełniając ją o szereg nowych elementów do ćwiczeń. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Hutnik” zapewnia każdorazowo fachową obsługę instruktora WF. Pełni on dyżury w następujące dni tygodnia:

- w poniedziałki,
- w środy,
- w piątki, w godzinach od 17 do 19.

Spółdzielnia zaprasza serdecznie do korzystania z przygotowanych dla mieszkańców os. Tysiąclecia urządzeń „ścieżki zdrowia”. A od nas pytanie: kiedy powstaną w dzielnicy dalsze tego rodzaju tereny rekreacyjno-zdrowotne? (jd)



SPORT

Siturystyka

Na zalewie w Nowej Hucie

Po kilku dniach sloty znów można posiedzieć nad zalewem, a w przerwach (im częstszymi — tym lepszym) popływać w basenie bądź pograć w piłkę.



Fot. J. BROZEK



„Drużba” ciekawą konfrontacją

Rzadko tenisiści stołowi Nowej Huty mają możliwość konfrontowania swoich umiejętności z silnymi przeciwnikami zagranicznymi. Dlatego też międzynarodowy turniej juniorów zorganizowany w hali MZKS „Wanda” stał się okazją do porównań.

Przez trzy dni oglądaliśmy pojedynki rzeczywiście czołowych raketek Europy w tej kategorii wiekowej, z zawodniczkami i zawodnikami CSRS,

Węgier, NRD i Rumunii na czele.

Czytelnicy tej kolumny orientują się, że właśnie w Nowej Hucie, a szczególnie w „Wandzie” młodzi przedstawiciele tenisa stołowego osiągnęli najlepsze w okręgu, a także i w skali kraju wyniki. Tę opinię potwierdził w tych zawodach jednak tylko Janczukowicz, który nie ułaski się najlepszym i pokonał kolejno Romanescu z Rumunii, Kavkę z Czechosłowacji (do-

tychczasowy mistrz Europy) oraz Klimkowskiego. Przegral dopiero z Kucharskim, który okazał się zawodnikiem najlepiej przygotowanym do tego trudnego turnieju.

Ogromny zawód sprawiła nam mistrzyni Polski młodzieńca, Jola Szatko, która od jakiegoś czasu tak nas przyzwyczaiła do swych błyskotliwych zwycięstw, że wprost nie chcieliśmy uwierzyć w jej wysoką porażkę z młodszą o kilka lat Węgierką. Trener Wci-

sło był niepokieszony. Uważamy jednak, że słabszy start naszej młodzieży (z wyjątkiem Janczukowicza) w „Drużbie” wcale nie świadczy o mniejszym talencie naszych pingpongistów i pingpongistek, lecz dowodzi konieczności znacznie częstszych niż to miało miejsce dotychczas kontaktów z przeciwnikami zagranicznymi. Wówczas styl gry nie będzie dla nich zaskoczeniem i wyniki ustabilizują się na wyższym poziomie. (ms)

W SŁONECZNEJ ITALII

Wenecja musi być uratowana

Wenecja położona jest na 122 wyspach, które przecina 180 kanałów. Największym z nich o nazwie Canal Grande płyniemy do historycznego centrum miasta — Placu św.

Marka. Regularnie, co kilka minut kursują tramwaje wodne i wielkie łodzie motorowe turystycznych biur podróży. Najwięcej jednak gondoli. Te „czarne łabędzie”, będące nie-

rzę ze wszystkich dzielnic miasta.

Plac św. Marka tonie w promieniach słońca i rozbrzmiewa jak wieża Babel wielojęzycznym tłumem zwie-

żów — prawdziwy klejnot sztuki weneckiej. Pałac ten był świadkiem wielu wydarzeń historycznych. Tu decydowały się losy Republiki i podległych jej ziem. Pierwsze wzmianki o nim pochodzą z IX wieku. Od tego czasu datuje się 1000-letnia historia Republiki Weneckiej. Przez wiele wieków Wenecja była ściśle związana z Bizancjum. Po zajęciu Konstantynopola przez krzyżowców w 1204 r., Weneccanie podporządkowali sobie wiele ziem, leżących nad Adriatykiem i Morzem Śródziemnym oraz opanowali szlaki handlowe do Persji, Indii, Syrii i Egiptu. Pierwsza połowa XV wieku była okresem największego rozkwitu Republiki, która zacieśniła więzy z kontynentalną częścią Włoch. 20 maja 1797 r. po raz ostatni zebrała się Wielka Rada i ostatni 120 z kolci doża ogłosił upadek Republiki, do której wkroczyły wojska Napoleona. W XIX wieku Wenecja znajdowała się pod panowaniem Austrii. Po przeszło półwiecznej niewoli w 1866 r. weszła w skład zjednoczonych Włoch.

W Pałacu Dożów zachowały się liczne dokumenty, militaria oraz dzieła sztuki, ilustrujące ważniejsze wydarzenia historyczne Republiki Weneckiej. Szczególnie cenne są dzieła malarzy Odrodzenia: Beliniego, Carpaccio, Tycjana, Veronesa, Tintoretto, w których znalazły odbicie typowe cechy weneckiej szkoły malarzkiej: ułaskowanie i radość życia oraz silna ekspresja uczuciowa.

d.c.n.



Marka. Wzdłuż jego brzegów wznoszą się wspaniałe pałace arystokracji weneckiej. Wzdużają zachwyty różnorodne style architektoniczne, bogactwo ornamentyki i kolorystyka elewacji starych budowli, przegładających się w lustrzanej tafli kanału.

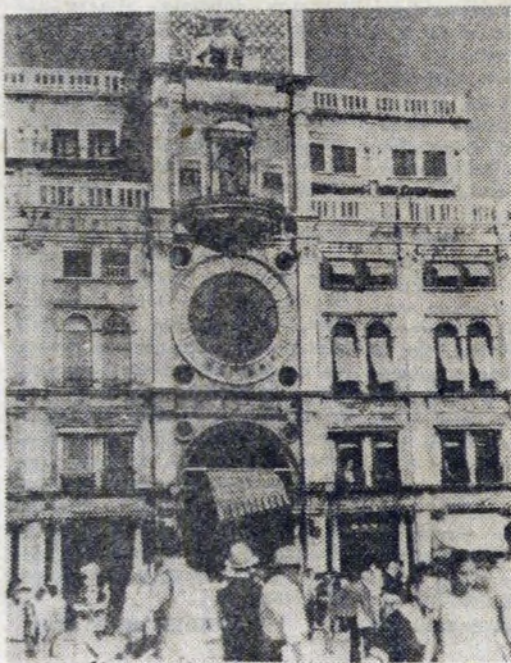
Przepływamy pod jednym z najpiękniejszych mostów świata — Ponte Rialto. Masywny kamienny łuk, przetrwały przez kanał — po raz pierwszy w 1951 r. — połączył dwie części miasta. Dziś Wenecja posiada prawie 400 mostów.

Na kanale panuje ożywiony

odłączną ozdobą krajobrazu weneckiego służą dziś nie tylko do przewozu pasażerów; używane są także do transportu towarów, materiałów budowlanych a nawet do odprowadzania zmarłych na wyspę wiecznego spoczynku.

Gondole wiążą się z licznymi tradycyjnymi ludowymi świętami, które przekształcono obecnie w wspaniałe widowiska dla turystów. Szczególnie uroczyste obchodzone jest święto Odkupienia i Regaty, urządzane na Wielkim Kanale w pierwszą niedzielę września. W wyścigu na dystansie 7 km biorą udział najlepsi gondolie-

dających. Okalają go ze wszystkich stron wspaniałe budowle, ozdobione niezliczoną ilością rzeźb, barwnych mozaik i malowideł. Najpiękniejszą z nich jest Pałac Do-



U góry, jeden z najpiękniejszych mostów świata Ponte Rialto, u dołu fragment Placu św. Marka.

Tekst i zdjęcia: B. DZIEKAN



Takie imprezy należy pochwalnie specjalnie. Świadczą bowiem o tym, że i w dziedzinie turystyki, tej najdrowszej formie czynnej rekreacji, nie zapominamy o byłych pracownikach, ludziach korzystających z zasłużonego odpoczynku po latach ciężkiej

pracy. II Rajd Seniorów odbył się pod koniec czerwca, a zorganizowała go Komisja Turystyki Pieszej Oddziału PTTK Nowa Huta-miasto przy współpracy Zarządu Dzielnicowego Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

W imprezie wzięło udział blisko 200 osób — emerytów i rencistów z dzielnic Nowa Huta oraz Krowodrza. Obecni też byli zaproszeni goście z Domu Seniora Naftowca.

Organizatorzy tego rajdu składają serdeczne podziękowanie Hucie im. Lenina, dyrekcji PKM „Budostal” i KPKSUP „Mostostal” za udostępnienie im autobusów.

A od nas duże brawa dla organizatorów!

ZŁOT WODNIAKÓW I PIECHURÓW

Jak już informowałem, w dniach 20—22 lipca odbędzie się I Złot Wodniaków i

Z Rajdu Seniora

Piechurów w Dolinie Sanu, z zakończeniem w Sieniawie. Zgłoszenia tylko do 15 bm. w Biurze Oddziału PTTK HiL, budynek „S” centrum administracyjnego, telefon nr 446-90 w. 48-25.

W ramach wpisowego każdy uczestnik złotu otrzymuje: odznakę, proporzeczek, dyplomik uczestnictwa, nagrody w ramach konkursów, przejazd, ubezpieczenie PZU, punkty do odznak TOK i OTP.

Odjazd uczestników w sobotę 19 lipca o godz. 15 z placu przed DMH, os. Stalowe 16. Otwarcie złotu nastąpi w dniu 20 lipca o godz. 8 rano w Przemyślu. Biwaki turystyczne przewidziane są w Przemyślu, w Radymnie i w Sieniawie. Uroczyste zakończenie złotu połączone z wręczeniem nagród nastąpi w dniu 21 lipca o godz. 20 w Sieniawie.

TRASA NR 5 — 6 LIPCA

Rajd Pieszy na Raty po trasie nr 5 odbędzie się w dniu 6 lipca, a nie jak pierwotnie planowano 20 lipca. Uczestnicy przejdą z Pilicy przez Smoleń, Skąły Zegarowe, Góry Bydlińskie do Bydlińska. Długość trasy ok. 15 km.

WSPÓŁWODNICZTWO RAJDÓW I IMPREZ WYDZIAŁOWYCH

Puchar przechodni Prezesa Oddziału po trzykrotnym zdobyciu przechodzi w własność koła, natomiast proporzeczek zdobywca otrzymuje każdorazowo na własność.

Punktacja:

Młodzież wybuduje obiekt sportowy

W ub. miesiącu między ZD ZMS a Zakładami Przemysłu Tytoniowego została zawarta umowa w sprawie objęcia patronatem przez młodzież z Nowej Huty, budowy budynku socjalno-sportowego RKS „Sparta”, którego wzniesienie zostanie zapoczątkowane jeszcze w bieżącym miesiącu. Obiekt, zlokalizowany na terenie ZPT w Czyszynach będzie posiadał m. in. 6 torową kępielnię, strzelnicę do broni pneumatycznej, basen kąpielowy, nowoczesne zaplecze socjalne.

Udział młodzieży w budowie

Fot. J. BROZEK



Przy ogniskach i na wędrówkach w lipcu

Lipiec będzie już drugim miesiącem trwania tegorocznej harcerskiej akcji letniej. Już w czerwcu na obozach harcerskich i koloniach muzycznych przebywało 12122 uczniów, harcerzy i instruktorów z Nowej Huty. Na lipcowych obozach przebywać będzie dalszych 1605 nowohutekich członków ZHP, na 11 obozach stałych i 16 obozach wędrówkowych.

Na stałych obozach harcerskich odpoczywać będą członkowie szczepli: ze Szk. Podst. nr 55 — w Muszynie, „Czerwonych Maków” ze Szk. Podst. nr 91 — w okolicy Elku, ze Szk. Podst. nr 92 — w okolicy Wejherowa, ze Szk. Podst. nr 99 — w woj. tarnowskim, ze Szk. Podst. nr 103 — w Brzeźnie Słacheckim, ze Szk. Podst. nr 104 — w Drawsku Pomorskim, ze Szk. Podst. nr 105 — w Muszynie, im. B. Głowackiego ze Szk. Podst. nr 115 — w Białej Wyżnej k. Nowego Sącza i ze Szk. Podst. nr 126 — w Piaskach k. Krynicy Morskiej. Również kolo Krynicy Morskiej obozować będą harcerze Szczepu im. 20-lecia PRL, który działa przy „Budostalu”.

Na zagraniczne szlaki swych obozów wędrówkowych wyruszą harcerze popularnego nowohuteckiego Szczepu im. I Dzwizji Piechoty (Szk. Podst. nr 101), którzy zwiędzą Jugosławie. Również w Jugosławii wędrówką będą uczestnicy 2 obozów wędrówkowych Szczepu im. 20-lecia PRL. Natomiast harcerze ze Szczepu im. Szarych Szeregów ze Szk. Podst. nr 102 przewędrują okolice Warny w Bułgarii, a następnie Budapesztu na Węgrzech. W Bułgarii wędrówką będą także członkowie Szczepu Harcerskiego im. Marii Dąbrowskiej z XI Liceum Ogólnokształcącego.



GŁOS młodych

Prawda w oczu

Pewien młody człowiek wykazał wiele inwencji i inicjatywy. Inteligentny, a przede wszystkim umiejący dobrze mówić, szybko został zauważony. Awansował na działacza. Szanse nie dała mu organizacja młodzieżowa. Awans, zbyt szybki, mocno zwrócił mu w głowie, więc zapomniał, że pracuje z ludźmi i że to oni go wybrali. Przeszedł się z nimi liczyć. Przeszedł szanować ludzi, więc i szybko stracił ich szacunek. No i przegrał. Przegrał szanse dalszego awansu, a nawet musiał obniżyć loty. Spryt i inteligencja pozwała ją mu „działać” dalej, być doradcą, udawać koleżkę. Wszyscy to widzą, lecz niewielu jest takich, którzy potrafią mu to powiedzieć prosto w oczy. Są mniej bystry. Boją się zbyt szybkiej riposty, bo na więcej go nie stać. On czuje się pewny i trwa w przekonaniu, że może swobodnie „działać”, bo co miał stracić, to już stracił.

Zgorzkniał, zawiedziony, potrafi być wszędzie tam, gdzie są pieniądze, nagrody. Wprowadza wiele zamieszania, aby nie pozwolić wykazać się innym. Wykazał nie w mowie, lecz w czynie. Stał się człowiekiem fałszywym, więc wykorzystuje każdą nadarzącą się okazję i gdziekolwiek się znajdzie, świadczy przeciw nieobecny. Nie lubi, jeśli robi się coś dobrze, a bez jego udziału.

trwa w przekonaniu, że został skrzywdzony. Reakcja człowieka w takich przypadkach bywa jednoznaczna. Próbuje przeskoczyć innym i dąży do tego, aby większość działaczy podzieliła jego los.

Opisany przypadek nie jest odosobniony. Na pewno wielu byłych działaczy znajdzie tu cząstkę własnego siebie.

Zawiedzeni działacze bywają bardzo niebezpieczni. Zabierają głos na zebraniach, przeważnie krytykują z racją i bez racji. Większość z ludzi lubi krytykę, więc bez namysłu krzykaczom przyklaskuje. Wprowadza to sporo niezdrowej atmosfery. Ale opinii o tych ludziach nie można generalizować, tak jak nie mo-

żna wydawać osądu o całym społeczeństwie na podstawie określonej grupy ludzi. Opini tej nie należy także lekceważyć, jeśli dotyczy tylko jednostek. Ludziom należy mówić prawdę prosto w oczy, po to, aby wyprowadzić ich z błędu.

Jest w naszym życiu jeszcze wiele trudności, zia, prymitywizmu i egoizmu. Nierzadko jeszcze cwaniactwo wynoszone bywa do rangi mądrości życiowej, a lekceważenie norm społecznych uchodzi za nowoczesność. Szczególnie niepokojące są te zjawiska w postawie i zachowaniu ludzi młodych.

Pamiętać zawsze musimy jednak o jednym. W działalności społecznej, tak jak i w pracy zawodowej, ludzi można awansować do pewnej określonej granicy, według ich możliwości, bo jeśli się ją przekroczy, wyrządza się im krzywdę, a oni z kolei mogą wyrządzić ją innym.

KAZIMIERZ MINIUR

Obóz — na medal

Czternaście dni wycieczki, poznawania się, przyjaźni i słońca — tak lakonicznie można określić obóz młodzieżowy aktywu ZMS w Rudnie. Wśród jego uczestników znalazła się grupa hutniczej młodzieży, dziewcząt i chłopców ze stoczni gdańskiej, kopalni w Wesolej i elektrociepłowni łódzkiej, a więc czterech zakładów noszących imię Lenina i nie od dzisiaj ze sobą zaprzyjaźnionych. Również liczną grupę stanowił aktywny TPPR z całej Polski.

Umiejętnie pogodziło kierownictwo obozu zajęcie szkoleniowe z rozrywką i wolnym czasem, wykorzystywanym głównie na opalanie i pływanie — bo też słońce świeciło niemal przez cały turnus. Program zajęć obejmował spotkania z pracownikami naukowymi Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, których tematem były stosunki polsko-radzieckie w szerokim aspekcie. A więc i sprawy gospodarki, kultury, historycznych tradycji łączących oba nasze narody.

Już drugiego dnia odwiedził obóz konsul generalny ZSRR w Poznaniu, który spotkał się z całą czterystuosobową grupą. Odwiedzili młodych również aktywiści Komsomolu z Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, a także poznańscy ZBoWiD-owcy, z których jeden

— mjr Szukalski był jednym z pierwszych budowniczych naszej huty.

Jak twierdzi komendant hutniczej grupy — Leszek Chrzanowski — obóz udał się niespodziewanie. Wszyscy wrócili zadowoleni i pełni nadziei, że w przyszłości tradycja już stanie się organizowaniem wspólnych dla leninowskich zakładów obozów wycieczkowo-szkoleniowych. Nic bowiem tak nie łączy jak wspólna praca ale i wspólna zabawa. A tej nie brakowało i to w formach najrozmaitszych. A więc wieczorami konkurowały ze sobą dyskoteki, nowe filmy radzieckie, podczas których pełna była sala widowiskowa. Wprost z festiwalu w Zielonej Górze przyjechali do Rudna laureaci konkursu piosenki radzieckiej.

Były też ogniska, z których najdłużej uczestnicy wspominać będą to z pieczeniem na różnie dwóch prosiałów suto pokrapianych grzanyim winem.

Honor zakończenia obozu przypadł naszej hutniczej grupie, która też na wzór krakowskich juvenaliów zorganizowała wielki bal galaniarzy. Wzięli w nim udział wszyscy bez wyjątku.

I tak obóz w Rudnie, o którym w zeszłym roku różnie mawiano zapisze się w kronikach ZMS-owskiego lata jako jeden z bardziej udanych. BR

PRZEWROTNY ZUKROWSKI

Jakie wartości pisarskie w potocznej opinii posiada Wojciech Zukrowski? Przede wszystkim batalistyczne. Poważni krytycy wysoko ocenili opowiadania z tomu „Z kraju milczenia”, poświęcone ostatniej wojnie, kiedy się one ukazały w połowie lat czterdziestych. Oczywiście, mieli rację, a sam pisarz w następnych latach stworzył dodatkowe uzasadnienia dla krążącej na swój temat opinii. Przymiemy tylko powieści: „Dni klęski” (znowu o wrześniu 1939) i „Skapani w ogniu” (tym razem o pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny na Śląsku, ale z perspektywy bohaterów żołnierskich). Dodajmy wreszcie autorstwo scenarzysty dwuczęściowego filmu, poruszającego udział oddziałów polskich w zdobyciu Berlina.

Ale od początku czytelnicy i opiniodawcy wiedzieli, że zaszeregowanie Zukrowskiego tylko do batalistów — nie wystarczy. Wolno zapytać, gdzie pomieścić tak popularne i wielokrotnie wznawiane „Kamienne tablice”. Wyróżniono zatem drugi nurt w twórczości pisarza: zainteresowanie dla współczesnych problemów politycznych, zwłaszcza Dalekiego Wschodu. Przy okazji, rzecz jasna, ujawniały się dalsze walory pisar-

Nie chcą być w ramkach...

Wydział duży, należy do grupy podstawowych. Kilka warsztatów U. R. przyklejonych do głównej hali, w której urzędzenia stoją tak, jak stały od kilkunastu lat. W przyszłym roku będzie XV-lecie.

Warunki pracy ciężkie. Produkcja dawno opanowana. Z roku na rok wzrastające plany. (W zeszłym roku po raz pierwszy odwalowano 1 mln ton stali). Normalna. Fluktuacja stosunkowo niewielka. Wszyscy na zmianach dobrze się znają; ruch 4-ro brygadowy ludzi zbliża.

A młodzież? A ZMS? Co robią? Czy ich widać?

Chcieć to móc — banał. A jak „nie chcieć” to co wtedy, no wiadomo co... Na zebranie nie wszyscy ale przyjdą (ostatecznie do 15.20 raz w miesiącu lub raz na dwa, można posiedzieć — świat się nie zawałi).

Składki? Nooo — zapłaca. Z „dużych” okazji organizacja ZMS potrafi wzniesić się na wyżyny — (okazją był Zlot Młodzieży w Krakowie i goszczenie jednej z grup) powiedział kiedyś I-szy sekretarz KZ P-64. Przy innej okazji szef wydziału oświadczył: demontaż zwijarek to nasz problem od kilku lat. Demontujemy, terminy nas nie gonią... Mam tylko niejakie wątpliwości czy to nie przysłowiowy słomiany ogień.

No i co? Na koniec FASM będzie za parę dni osiemdziesiąt tysięcy złotych. Młodzi nie lubią systematyczności. Może nie wierzą w efekty równe obowiązkom gdyby się chciało, jak w książkach się pisze.

Jest bardzo niewielu tych, którzy chcą się w to bawić. Nie widać również tych, którzy bawiliby się w cokolwiek, tak, żeby się poczuć autentycznym współgospodarzem zakładu pracy. I choć są młodzi, to znaczą niecierpliwą, krytyczną, czasem namiętnie rozdyktowaną, to nie chcą być w ramach, regulaminach, planach pracy.

A może nie wierzą w siebie — już? I co z tym fantem zrobić? Ze trzeba go wykupić to wiadomo — ale jak...

WALDEMAR SIEKLIKI
Przewodniczący ZZ ZMS P-64

Nasze najmilejsze



Kultura czy kulturyści?

Kto to jest człowiek kulturalny? Czy taki co to nie dźbie palcem w nosie i spodniami nie brudzi siedzeń w autobusach? Czy też taki co muzykę Pendereckiego kontempluje w ciszy i ryb nie jada nożem? Albo też taki jak Ty, co ciekawo wszystkiego czytasz to teraz?

Byśmy operowali jednymi terminami stworzono nam encyklopedie i słownikiów wszelakich mnóstwo. Z zaciekawieniem sięgnąłem po jeden z tych uopólnaczy. Nasi mądrzy nazwali go Słownikiem Wyrazów Obcych. I wszem dalej co wyczytałem przekazuję. Otóż „kulturalny” to ktoś kto „odznacza się kulturą, taki, który przyswoił sobie osiągnięcia współczesnej mu kultury w zakresie wykształcenia, obyczajności itd.”.

Dwukrotnie w tej formule pada termin „kultura”. I ponieważ weszliśmy już w świat pojęć i terminologii, nie od rzeczy będzie więc wyjaśnienie sobie tego jakże często dowolnie interpretowanego słowa.

Na pewno wiemy, że po łacinie „cultura” to „prawa, kształcenie”. Uprawiać i kształcić można jednak rzeczy wiele. Pojęcie kultury rozumiane więc bywa rozmaicie. Często kulturę rozumie się jako całokształt ukształtowanego przez historię dziedzictwa ludzkości. Wiele na ten temat pisali różni mądrzy ludzie. Najbardziej jednak użyteczną i syntetyczną definicję podaje, jak sądzę, znany współczesny socjolog prof. Jan Szczepański. Brzmi ona następująco: „Kultura to ogół wytworów działalności ludzkiej, materialnych i niematerialnych, wartości i uznawanych sposobów postępowania, zobiektywizowanych i przyjętych w dowolnych zbiorowościach, przekazywanych innym zbiorowościom i następnym pokoleniom”.

W skład tak rozumianej kultury wchodzi więc zarówno materialne i niematerialne wytwory ludzkiej pracy, wzory postępowania i oceny wartościujące, a także instytucje organizujące ludzkie zachowania.

Całą powyższą terminologię dedykuję tym, którzy bardzo dużo lubią mówić o kulturze, ale jak to często bywa, myślą pojęcie i miast o kulturze mówią o kulturyźmie. Podobnie jak mówią o hippie myślnie o hippisach.

Na koniec „kulturalna” historia z naszego podwórka. W czasie ostatniego Turnieju Kulturalnego odbywał się finał konkursu muzycznego. Dwóch starszych panów stworzywszy duet gitarowy, starało się w miarę swoich możliwości nadać jak najdoskonalszy ton dzwonowi Zygmunta o którym grali („Jak długo na Wawelu”). Popisom przyglądało się kilku roślących, podchmielonych młodzieńców. I kiedy starsi panowie opuszczali już Dom Kultury, owi młodzi „miłośnicy muzyki” zapatali naraz chęcią do czynnego muzykowania. Dali więc „dziadkom” po zębach, gitary zabrali i ruszyli przez miasto ze śpiewem.

A że polato się przy okazji trochę krwi... No cóż. Wszak sztuka wymaga poświęceń.

P.S. Niektórzy publicyści mówią już o „kulturze gitowców?”.

KRZYSZTOF BANASIK

WYWIAD z BIBLIOTEKI XXX - LECIA

skie Zukrowskiego: zajmująca fabuła, wątki miłosne. Nieobojętym atutem pisarza było podsuwanie czytelnikom pozytywnego bohatera: otwartego na problemy aktualne, przychylnego przemianom we współczesnym świecie, katolika szukającego porozumienia ze środowiskami lewicowymi.

A zatem stereotypowa opinia na temat pisarstwa Zukrowskiego przebiegała między biegunami: współczesny Sienkiewicz i myśliciel, postępowy katolik, wprzęgnięty w obywatelską służbę na rzecz nowego państwa. Nie zamierzam kwestionować tych opinii, bo też nie byłoby podstaw — one są uzasadnione, a w dodatku pisarstwo krzywdy się nie czyni, kiedy wskazuje się na użyteczność jego pisarstwa dla społeczeństwa. Pragnę tylko wskazać na to, że istnieje jeszcze trzeci Zukrowski: przewrotny. Ze pisarz sam, zwłaszcza w pierwszych latach twórczości, buntował się przeciwko jednoznacznemu zaszeregowaniu jego

książek i poglądów. Jest okazją, ponieważ w Bibliotece Literatury 30-lecia wznowiono wczesne utwory Zukrowskiego: „Piórkiem flaminga czyli opowiadania przewrotne”.

Dla wielu będzie to zaskoczeniem: inny Zukrowski, intelektualista z dystansem wobec świata i ludzi, ze skłonnością do groteskowego traktowania ważnych problemów ideologicznych, z przymrużeniem oka patrzący na cechy narodowe, które w innych książkach podnosił pod niebiosa, ośmielający się sceptycznie spojrzeć na wartości, gdzie indziej traktowane jako nienaruszalne itp., itd. A w dziedzinie warsztatu noweliściycznego: wzięty, wystrzegający się nadmiernych opisów, ceniący słowo nie z powodu jego malowniczości czy zdolności oddziaływania na zmysły czytelnika, ale z racji trafności, precyzji. Proszę sobie wyobrazić, że właśnie ta książka została przyjęta kontrowersyjnie. Choć nie ma się co dziwić... Recenzenci szybko przyzwyczaili się

do traktowania Zukrowskiego jako nowego Sienkiewicza... Zukrowski wtedy jeszcze przeciwko stereotypom sam się bunlował. Mówicie o mnie — odtwórzmy rozumowanie pisarza — katolik. Proszę bardzo, zasługuję wam „Świętą cytrynę, czyli tajemnice Watykanu”. (Nawiasem mówiąc, znakomite opowiadanie antyklerykalne.) A dodam do tego — znowu przytaczamy intencje pisarza — „Wskrzesezonego Łazarza, czyli radość życia” — propozycję idealu polemiczną w stosunku do ewangelicznego. Mówicie o mnie: batalista i Polonus, proszę „Monarchistów czyli zielone serce”, groteskę na tle przegód Polaka w okresie rewolucji francuskiej, czy znakomitą — przy innej okazji opowiedzianą — historię Polaka-żołnierza maquis, którego mądrzy Francuzi używali do likwidacji hitlerowców, a następnie sami oddali gestapo, aby nie naraził miasta na represje. W zasadzie musiałbym wymienić wszystkie opowiadania; w każdym z znanych mi opowiadań i obyczajowości Zukrowski wskazuje na jakiś rys etyczny, który zazwyczaj się ukrywa. Ale — należy to zaznaczyć — nie robi tego ze złośliwości czy nieprzychylności ludziom. Wobec nich jest zawsze przyjazny.

JACEK KAJTOCH

Dobra impreza w Klubie „Śródpole”



Niech kto zgadnie — patrząc na zdjęcie obok — że tymi rozbawionymi starszankami są... Włodzimierz Kotarba i Zygmunt Miłkowski — artyści krakowskiego Teatru Muzycznego. Zaspokajając dalszą ciekawość, dodamy jeszcze, że popularni od lat artyści, podpatrzeni zostali przez fotoreportera w Klubie „Śródpole” ZDK HiL, na imprezie rozrywkowej zorganizowanej w ostatnią wolną sobotę. Warto również podkreślić, że obaj artyści — a obok nich m. in. Iwona Borowicka, Ewa Szołcman, Stenia Sermak, Jadwiga Bujańska, Ryszard Spyt i Marian Warowski — występowali w „Śródpolu” w każdą wolną sobotę, bawiąc swym mieszanym programem publiczność jak mało kto! Za dowód naszej prawdomówności, niechaj posłużą kolejne zdjęcie, przedstawiające reakcję widzów.

Fot. Oktawian HUTNICKI



Ojcowie byli wzruszeni niemniej, niż... matki w dniu 26 maja. Nareszcie i mężczyźni doczekali się swego święta... (okt)

Dzień ojca

Na słowa najszczerzego uznania, zasłużyli sobie — od meskiej części rodziców — dyrektorka Maria Stachurska oraz nauczycielki z Przedszkola Nr 131, za specjalne u-honorowanie tatusiów w tegorocznym Dniu Ojca. Każdy z tatusiów, obecnych w dniu ich święta na imprezie kończącej rok przedszkolnych zajęć, otrzymał od swej pociechy (patrz zdjęcie) bukiecik bratków. Kwiaty dla ojców ufundował miejscowy Komitet Rodzicielski.

POCZTOWE KŁOPOTY

Znamy doskonale trudności naszych urzędów pocztowych, zwłaszcza dotyczące personelu, którego ciągle za mało. Pracujące w nich kobiety dwoją się więc i troją, zwłaszcza po pierwszym i piętnastym każdego miesiąca, gdy ruch w urzędach pocztowych bywa szczególnie wzmożony.

Ale trudności trudnościami, a organizacja pracy też nie jest bez znaczenia. Właśnie we wspomnianych dniach nie od rzeczy byłoby przetrząsnąć mniej wykorzystane pracownice do okienek kasowych, uruchomić ich więcej i dzięki temu skrócić czas oczekiwania na dokonanie przeróżnych wpłat. Dotyczy to zwłaszcza urzędów w os. Willowym i Zielonym. W tym ostatnim na przykład kłopoty dotyczą nie tylko kasy, ale i okienka przyjmującego listy, telegramy, paczki, sprzedającego ponadto znaczki, wydającego druki itp. Czy to nie za dużo, jak na jedną pracownicę? (dr)



SPACERKIEM PO NOWEJ HUCIE

Chciałam zrealizować receptę, jako że w domu akurat panowała grypa. Za jednym zamachem zaplać czynsz na poczęcie i wykupić lekarstwa — pomyślałam. Niestety, na drzwiach apteki w os. Willowym widnieje wywieszka: „Remanent — najbliższa apteka w os. Centrum A”. Masz babo placek, trzeba przemierzyć ładnych kilkaset metrów, może nawet kilometr? Znalazłam się wreszcie przed drugą apteką. Również zamknięta. Wywieszka głosi, że najbliższa apteka znajduje się... w os. Willowym. Tym prostym sposobem kółeczko się zamknęło. Klienci w potrzasku. Chyba, że mają dużo czasu

i mogą poszukać lekarstw w pozostałych aptekach. Ale tam tłok nie do opisania i nie ma się czasu dziwić, jeżeli na dwustutysięczną dzielnicę nagle dwóch aptek brakuje.

W ogóle remanenty są w dalszym ciągu naszą zmorą. Chciałam w ub. tygodniu kupić upominki dla naszych korespondentów. W sklepie „Jubilem” — remanent i to już dość długo. W punkcie sprzedaży „Rzemiosła” — również remanent. Pozostała jedynie „Cepelia”, nie najlepiej zresztą zaopatrzona. I jak tu nie mieć pretensji do handlu?

HARCERSKA LETNIA PRZYGODA

Kolonie zuchowe i obozy harcerskie są okazją dla ich uczestników do przeżycia ciekawej, letniej, harcerskiej przygody. Będą oni brać udział w różnego rodzaju zawodach sportowych, wycieczkach i biwakach oraz zajęciach kulturalnych. Zdobywać będą stopnie i sprawności harcerskie oraz odznaki sportowe i turystyczne.

Wezmą udział w organizowanych manewrach sprawnościowych. Oczywiście będą również działać na rzecz środowiska, w którym znajdują się ich obozy. Będą pomagać przy żniwach, organizować tzw. „Zielone przedszkola”, dla dzieci miejscowych rolników itp. Warty obozowe i ewentualne alarmy nocne staną się dla nich przeżyciami, które na długo pozostaną w pamięci. (js)

LATO DZIECI PRACOWNIKÓW MPEC

Podczas tegorocznego lata 280 dzieci pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej oraz przedsiębiorstw gospodarki komunalnej przebywać będzie na 2 turnusach (po 140 dzieci na turnusie) na kolonii w Jastrowie, woj. Piła. Taka lokalizacja kolonii MPEC jest rezultatem wymiany obiektów kolonijnych z Zakładem Szkolenia i Usług Socjalnych Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego w Koszalinie.

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej pomyślało również o dzieciach starszych, a właściwie o młodzieży w wieku 15—18 lat — uczniów szkół ponadpodstawowych. Dla nich to właśnie zorganizowano obóz pod namiotami w Mielenku, w woj. koszalińskim. Na 2 turnusach obozowych w Mielenku przebywać będzie 60 starszych dzieci pracowników przedsiębiorstwa.

Poza tym przedsiębiorstwo dopłaca z funduszu socjalnego po zł 300 do każdego dziecka, które zdecydowało się spędzić lato na kolonjach zuchowych lub obozach harcerskich. (JS)



Niezwykle interesująco prezentuje się letnia sukienka uszyta z kilkunastu wzorzystych chusteczek o wymiarach 30x30 cm. Pomyśl o wymiarach uwadze młodym i szepczącym paniom, które lubią oryginalne, śmiałe i zwracające uwagę otoczenia kreacje.

Bezpieczeństwo na jezdniach

Nowa Huta od lat stała się gęsnym miastem dla ruchu turystycznego, w którym udział bierze młodzież szkolna. Wakacje to miesiące sprzyjające odwiedzeniu socjalistycznego miasta. Najmłodsza dzielnica Krakowa przyjęła kolonistów ze wszystkich zakątków kraju.

Istnieją więc przed organizatorami zbiorowego wypoczynku duże możliwości, by dzieciom — szczególnie tym, które po raz pierwszy są w hutniczym grodzie — pokazać mnóstwo rzeczy ciekawych, tych z najnowszej techniki, jak i takich, które pogłębią ich wiedzę historyczną o kraju.

Szansa, o której piszę — jak można się nauce przekonano — wykorzystywana jest w pełni. Świadczy o tym najlepiej ruch wycieczkowy na ulicach. I tu

nasuwają się uwagi dla wychowawców odpowiedzialnych za bezpieczeństwo powierzonych im dzieci. Hość poruszających się pojazdów na jezdniach, ciągły ruch na skrzyżowaniach, przy których brak jeszcze sygnalizacji świetlnej — zmuszają wszystkich do zachowania szczególnej ostrożności.

Apelujemy więc do nauczycieli i wychowawców, aby w ramach zajęć przeprowadzili pogadanki na temat „jak bezpiecznie poruszać się można w dzielnicy o wzmożonym ruchu pojazdów”. Jestem głęboko przekonany, że przedstawiciele MO chętnie udziela rad i wskazówek w tym zakresie, tak by wypocznik naszych gości był niezapomniana chwila spędzona w Nowej Hucie.

E. S.

W zajezdni autobusowej w Bieńczycach

Kto nie jest zorientowany, temu się wydaje, że kierowca autobusu MPK po wyjeździe swoich 10 godzin kończy pracę. A jak wygląda to w praktyce? Godzina 23.41. Autobus wraca do Zajezdni Czeka 15 minut w kolejkę do tankowania benzyny. Wjeżdża na kanał przegladowy. Następnie pojazd jedzie na myjnię. Jest godzina 1.35, gdy kierowca odstawi wóz do garażu.

Słoneczne przedpołudnie. Dopiero teraz można zobaczyć że na terenie Wydziału Eksploatacyjnego Autobusowego jest pełne klombów, różnokolorowych kwiatów. Wszędzie panuje czystość i porządek. Zasluga w tym samych pracowników.

„Wszystko co mile dla oka, to co pani tu widzi — informuje mnie z-ca kier. WEA, Jan Ciaputa — drzewa, kwiaty — to zasługa naszych pracowników. Mamy tu kilku społeczników z prawdziwego zdarzenia. Do takich należy m. in. kierownik autobusowy Franciszek Cepuch. Jest to także największy wzdłuż MPK liczący 1100 osób. Dysponuje on 209 autobusami. Niestety część z nich stoi na placu, gdyż miejsce w garażu przewidziano tylko na 150 pojazdów.”

Stąd również widoczna ciasnota. Niewielka narzędziownia, małe warsztaty naprawcze. W halach gorąco. Nie ma czym ugasić 27-stopniowego upału. Saturator właściwie stoi, ale zepsuty.

Na pierwszym piętrze budynku administracyjnego znajduje się bufet zajezdni. Zaopatrzenie jego pozostawia wiele do życzenia. Brakuje dań gorących, napojów chłodzących itp. (m)

„Maria A. przyszła jak zwykle o święcie aby otworzyć prowadzony przez siebie kiosk „Ruchu”. Z przerażeniem spostrzegła, że nocą włamali się do kiosku złodzieje. Oczywiście natychmiast zawiadomiła milicję.

Ogledziny miejsca włamania były krótkie. Rozwalona w prymitywny sposób kłódka, wyrwana metalowa sztaba. Zabezpieczono więc ślady i dopiero potem można było przystąpić do gruntownego remanentu. Okazało się, że włamywacz lub włamywacze zabrali kilka kartonów papierosów od „sportów” porzucając a na „carmenach” skończywszy, przywłaszczyli sobie kilka zapalniczek, nie zapomnieli także o kosmetykach. Część artykułów, których nie chcieli lub nie mogli ze sobą zabrać, zrzucili na wąski prostokąt podłogi i w sposób typowy dla wandalów po prostu stratosowali. Straty jak na tego typu placówkę handlową pokażne. Inspektorzy określili je na 10.321 zł i 60 gr.

Dochodzenie w początkowej swojej fazie nie przynosiło pozytywnych rezultatów. Sprawców nie udało się szybko ustalić. Dopiero z biegiem upływających dni podejrzenia zaczęły się ogniskować wokół dwóch mężczyzn, których przestępcę kartoteki były raczej bogate. Józef L. 35-letni nigdzie nie pracujący pan już trzykrotnie odsiadywał sądowe wyroki za kradzieże. Jego o 8 lat młodszemu kompanowi także nie imal się stałej pracy nie stroniąc od „okazji” wzbogacenia swoich finansów drogą kradzieży. Bowiem i Lucjan D. zetknął się już dwukrotnie z wymiarem sprawiedliwości, który surowo potraktował ciągoty „niebieskie-

Kronika sądowa

WŁAMANIE DO KIOSKU

go ptaka” do życia na cudzy rachunek. Dyskretny milicyjny wywiad rzucił trochę światła na „rozkład zajęć” podejrzanym mężczyznom. Okazało się, że właśnie Józef L. i Lucjan D. w ostatnich dniach częstowali w knajpach kolegów od kieliszka droginami raczej papierosami, których do tej pory nie zdarzało się im raczej kupować, że kilka pań wiadomej profesji obdarowali kosmetykami. Ponieważ tego rodzaju rycerskie gesty nie

leżały w zwyczajach podejrzanych, zdecydowano się na przeprowadzenie rewizji. W kłitce zajmowanej przez Lucjana D., zabrudzonej i zagranej spełunie, znaleziono resztki łupów z nocnej wyprawy do kiosku „Ruchu”. Właściciel meliny widząc że wszelkie wybiegi nie mają sensu przyznał się sztychtem do kradzieży. Równie sztychtem podał nazwisko swojego współnika. Jak można się łatwo domyślić był nim Józef L.

Przebieg wydarzeń tamtej nocy miał raczej charakter banalny. Józef L. i Lucjan D. wracali z solidnej popijawy. W pewnym momencie spostrzegli, że nie mają papierosów. Postanowili zdobyć je w sposób prosty czyli poprzez włamanie do kiosku. Ponieważ ten ostatni znajdo-

PORADNIK

działkowca

W lipcu, w okresach bezdeszczowej pogody, należy przede wszystkim pamiętać o podlewaniu roślin. Korzystniej jest stosować podlewanie obfitejsze jednorazowe (co kilka dni), niż codzienne, niewielką ilością wody. Większa ilość wody dochodzi do głębszych warstw gleby i w związku z tym mniejsze są straty wody w procesie parowania.

W lipcu kończy się wysiew wszelkie ozdobne rośliny dwuletnie — m. in. niezapomnianki, stokrotki, barwne bratki. Kwiaty te wytwarzają nasiona, które można zebrać i zaraz wysiać na rozsadniaku do wilgotnej gleby w ocienionym miejscu. Wysiewa się również dzwonki, malwy goździki, naparstnice itp. Powinny one jeszcze w tym roku przed nadejściem mrozów, wytworzyć rozety liści. Wtedy rośliny będą kwitły ładnie i obficie. Najlepiej jest wysiewać nasiona w rzędkach, lecz dość rzadko, aby później nie przerywać siewek w wypadku gdy wyrosną zbyt gęsto. Wyrastające w pobliżu siewek chwasty trzeba od razu usuwać, a żeby nie zabierały z gleby pokarmu i wody.

Z początkiem lipca przekwitają peonie. Należy więc przyciąć ich pędy kwiatowe nad pierwszymi liśćmi. Pozostawienie liści na łągach ma swoje uzasadnienie, ponieważ

BIBLIOTEKA

TECHNICZNA POLECA:

Jan BLINOWSKI, Jarosław TRYLSKI — „FIZYKA dla kandydatów na wyższe uczelnie” — dla ludzi, którzy zamierzają składać egzaminy wstępne na wyższe uczelnie techniczne.

W. N. OGOSŁAWSKI — „FIZYKA BUDOWLI” — dla inżynierów budowlanych oraz inżynierów sanitarnych zatrudnionych w biurach projektowych.

Andrzej CHUDZIKIEWICZ — „STATYKA BUDOWLI” — dla inżynierów i techników zatrudnionych w dużych zakładach pracy i konstrukcyjnych biurach projektowych.

R. COBOLD — „TEORIA I ZASTOSOWANIE TRANZYSTORÓW POLOWYCH” — dla pracowników naukowych, inżynierów — konstruktorów oraz może być przydatna dla studiujących na wydziałach elektroniki.

KRYSTYNA CIASTOŃ

J. HANDEK



KAWAŁY-BANAŁY

SZKOŁA ŚMIECHU
Dwa zmknięte kocyki — tak zaczęła opowiadać swój kawał konferansjerka opolskiego festiwalu do zmkniętej publiczności — zaczęły się pocieszać na deszczu. Ten większy z młodzieńców z trądzikiem mówi do mniejszego:
— Chciałbyś pogłądać gole kury?
— No pewnie!
— To chodźmy do sklepu garmazeryjnego.
— Ha, ha, ha... — zaśmiała się konferansjerka.
— No, śmiejąc się państwo — zachęcała nieskorych do śmiechu, siedzących pod parasolami, przemokniętych do suchej nitki i zmarzniętych widzących.

LOGIKA
Kiedy zapytano jednego z wielkich filozofów, czy wie, że mężczyźni „podrywają” mu jego piękną żonę, odpowiedział:
— A czy kto widział, żeby wspaniały tort spożywał tylko jeden człowiek?

POWÓD
— Kowalski chce się rozwieść z żoną...
— Czy ma powód?
— Tak
— Jaki?
— Piękny i młody.

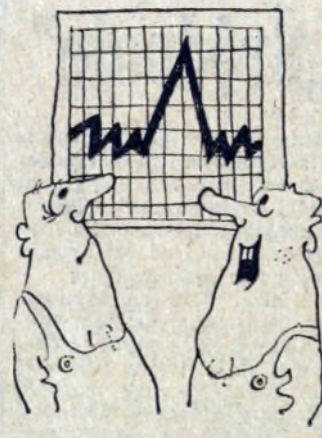
DOKŁADNOŚĆ
Pani domu do znajomej:
— To jest autoportret mojego męża.
— Męża widzę, ale gdzie jest auto?

WRÓŻBA
— W ubiegłym roku wróżka przepowiedziała Jolce, że pozna wspaniałego męża, że wyjdzie za niego za mąż i że urodzi bliźniętka.
— I co, sprawdziło się?
— Wszystko, oprócz matężństwa.

Pytania do redakcji
— Czy to prawda, że masło powoduje sklerozę?
— Chyba nie. Zwiększa, jeśli kupuje się dietetyczne.

Mądrej głowie dość przysłówie

- O LEKARZACH**
- Lekarski żywot nędzny.
 - Lekarz choremu dogodzi, gdy w chorobie nie zaszkodzi.
 - Lekarz dla chorego wiele cierpi.
 - Lekarz wielomówny być nie ma.
 - Lekarzu, ulecz samego siebie.
 - Niedoskonały lekarz pewnym bywa zabójcą.
 - Najmilej jest na świecie być lekarzem dam.
 - Nowy lekarz, nowy ementarz.
 - Lekarza trzeba szanować, boć się też trafi chorować.
 - Lekarzy najwięcej na świecie.
 - Lekarz czyści ciało, spowiednik sumienie, a prawnik worek.
 - Bez pomocy lekarskiej się nie umiera.
 - Co człowiek, to lekarz.
 - Błędy lekarza pokrywa ziemia.
 - Gdy lekarze radzą, chorego umorzą, kolegi nie zdradzą.
 - Rzadko proszą lekarza na święcone, ale po święconym bardzo często.
 - Zachowaj mnie, Panie, od łask lekarzy, rachunków aptekarzy, niewzajemnego kochania i rymowania.
 - Zebrał zebra nie nigdy tak nie cierpi, jak lekarz lekarza.
 - Wiara w lekarza częstokroć skuteczniej pomaga aniżeli zapisane przezeń lekarstwo.



— W tym dniu telewizja robla reportaż z naszego zakładu!

RYS. L. SZALECKI



— Wynalazłam urządzenie zastępujące sekretarkę...
— Pani jest racjonalizatorem?
— Nie. Żoną dyrektora.

RYS. L. SZALECKI

Aforyzmy Ciekawostki

DAGESTAŃSKIE
Nie bądź taki suchy, aby złamać się z trzaskiem, ani taki mokry, aby wyżęto cię jak zmatę.

Jeżeli wystrzelisz z przeczność z pistoletu, przyszłość strzeli do ciebie z armaty.

Osiół dotarł do Europy środkowej i południowej dopiero w X wieku. Pierwszym krajem do którego zawitał osiół była Anglia. Anglicy uważali, że wielkie uszy osła chwytające masę dźwięków, mogą doprowadzić biedne zwierze do szaleństwa. Dlatego też obcinali osiom uszy, zaś optykarze tarte kopyta osła sprzedawali jako lekarstwo na chorobę św. Wita.

Anekdoty

W 1209 roku kiedy Krzyżowcy zajęli miasto Beziery, trudno im było ustalić, kto z mieszkańców jest heretykiem a kto prawdziwym synem kościoła. W tej sytuacji legat papieski, hrabia Tuluzy rozkazał: zabijcie wszystkich! Bóg sam rozpozna swoich. Zgodnie z tym rozkazem wymordowanych zostało 20 tysięcy ludzi.

bila pełny krag. 28. śnież. 30. stan czynny, majątek, 32. ośnik. 34. szlachetniejsza podpora, 35. kompozycja rysunkowa ozdabiająca tekst, 36. człowiek bezlitosny, 37. prowadzi hotel.

Pionowo: 1. kanał odprowadzający nieczystości, 2. zeton zastępujący monetę w grze, 3. port nad Zat. Bengalską i nazwa herbaty, 4. gryzon na futra, 5. grupa, zespół, 6. najdroższa kobieta, 11. ma strzemiączko i kowadełko, 14. kruszyny, 15. odkrył ją Kolumb, 16. zagadka na sylaby, 17. popularny samochód, 18. największa moneta srebrna, rozpowszechniona w Europie od XV do XIX w., 19. sposób zwijania nici, 24. przynosi szczęście, 26. rzeka lub choroba, 27. muzyczny wstęp do opery, 29. Konopnicka pisała o nim że był wolny, 31. kres, granica, 32. o ciepla szyję, 33. czarny, duży ptak.

Wśród czytelników, którzy do dnia 10 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 26

Poziomo: 1. borowik, 4. czerpak, 9. konwersacja, 11. kra, 12. NOT, 13. gra, 14. bat, 16. elana, 18. onyks, 19. Drobner, 20. piwo, 21. biel, 23. Lubecki, 25. asani, 26. Betha, 27. nit, 29. cel, 31. cło, 33. Kon, 34. rejestracja, 37. kowado, 38. kondukt.

Pionowo: 1. bezkres, 2. oko, 3. inwar, 5. zmaza, 6. raj, 7. kon-

CO W TYGODNIU?

KINA

SWIT duża sala godz. 15, 18 i 20 „Nieuchwytny morderca” — prod. włoskiej, od 18 lat. Następny program: godz. 15.45, 18 i 20.15 „Taka była Oklahoma” prod. USA, od 15 lat.

SWIT mała sala do 4 bm. godz. 15 i 18.30 „Faraon” prod. polskiej, od 13 lat, od 5 do 8 bm. godz. 13.30, 17.30 i 19.30 „Jeremy” prod. USA, od 15 lat, od 9 do 12 bm. godz. 15.30, 17.30 i 19.30 „Żyć razem” prod. francuskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID od 3 do 9 bm. godz. 15.30 i 18.30 „Złoto dla zuchwałych” prod. jugosłowiańskiej, od 10 do 14 bm. godz. 15, 18 i 20 „Aresztujcie cie przyjacielu” prod. angielskiej, od 15 lat.

ŚWIATOWID mała sala od 3 do 6 bm. godz. 15, 17.15 i 19.30 „Prywatne życie Sherlocka Holmesa” prod. angielskiej b.o., od 7 do 9 bm. godz. 15, 17 i 19 „Noc na Kal-sztajnie” prod. czechosłowackiej, b.o., od 10 do 13 bm. godz. 15, 17 i 19 „Włoch szuka żony” prod. włoskiej, od 15 lat.

SFINKS od 3 do 6 bm. godz. 15, 18 i 20 „Smiercionośny ładunek” prod. USA, od 15 lat, od 7 do 9 bm. godz. 15, 18 i 20 „Przygody Hucka Fina” prod. radzieckiej, b.o., od 10 do 13 bm. godz. 15, 18 i 20 „Nie ma róż bez ognia” prod. polskiej, od 15 lat.

TEATR LUDOWY nieczynny (przerwa urlopową).

TELEWIZJA PROGRAM I

SOBOTA: 11.15 Człowiek w przechodnim podwórku — film radz. 15.30 Program I proponuje, 15.30 DTW, 15.30 Obiektyw, 16.00 Informator wydawniczy, 16.35 Za kierownicą, 17.05 Przegląd polonijny, 17.35 Kwadrans dla Tadeusza Woźniaka, 17.55 Trzy pokolenia — rep. 18.25 Polska — Konto 75, 19.00 Opera Tygodnia — Czwilił Sewilski, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.20 Synowie Katy Elder — film prod. USA, 22.20 DTW, 22.40 Sport, 22.55 Pezabole świata.

NIEDZIELA: 8.35 Bieg po zdrowie, 9.30 Wiad, sport, 9.00 Przewo-da na wagarach — film prod. NRD, 10.10 Antena, 10.30 W starym kinie, 12.10 Obrazki z wystawy, 12.45 DTW 13.05 Tydzień, 13.35 z kamera wśród zwierząt, 14.00 Panorama kulturalna, 15.00 Losowanie Toto-Lotka, 15.15 Lanonczewy — film dok. 16.00 Most westchnień — film włoski, 17.30 Refleksje obywatelskie, 17.45 Mistrz sportowy, 19.00 Opera tygodnia — Czwilił Sewilski, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTW, 20.20 Bajka dla dorosłych, 20.30 Nowe przygody Vidocza — film franc. 21.25 Wieczorny gość, 22.10 Mistrz sportowy, 22.40 Róża Montreux.

PONIEDZIAŁEK

16.30 DTW, 16.40 Obiektyw, 17.00 Echo stadionu, 17.30 Teleferie, 18.45 Szare na złote, 19.30 Dobranoc, 19.30 DTW, 20.25 Teatr TV: Mieszczanin szlachciem, 21.45 Grupa I — pr. rozrywk, 22.10 DTW, 22.30 Sport.

WTOREK: 9.00 Poranek TV Najmłodszym, 10.00 Nowe przygody Vidocza, 16.30 DTW, 16.40 Obiektyw, 17.00 Polski film dokumentalny, 17.30 Lato z pomysłem, 17.30 Fakty — opinie — hipotezy, 18.05 Lato z pomysłem, 18.10 Nie tylko dla nań, 18.35 Lato z pomysłem, 19.15 Dobranoc, 19.30 DTW, 20.25 Rancho w dolinie — film prod. USA, 21.15 Lato z pomysłem, 21.25 Oto dwie zycie — pr. publ, 22.10 Sport, 22.40 Kabaret starszych panów.

ŚRODA: 10.00 Rancho w dolinie — film USA, 16.30 DTW, 16.40 Obiektyw, 17.00 Losowanie Małego Lotka, 17.10 Dwie strony medalu, 17.40 Patrol, 18.05 Krajobraz Polski, 18.20 Miasto w czerni — film węgierski, 18.20 Dobranoc, 19.30 DTW, 20.25 Lądzie z metra — film czechosł. 21.45 Interstudio, 22.25 DTW, 22.40 Sport.

CZWARTEK: 10.00 Ludzie z metra — film, 16.30 DTW, 16.40 Obiektyw, 17.00 Turystyka i wypoczynek, 17.25 Teleferie, 18.25 Czym żyje świat, 19.10 Wystąpienie ambasadora Monolekskiej Republiki Ludowej, 19.20 Dobranoc, 19.30 DTW, 20.20

PROGRAM II

SOBOTA: 17.05 Program II proponuje, 17.15 Nad morzem Karakim — film, 17.30 Człowiek z M-3 — film polski, 19.00 Dni Kultury Polskiej w Danii — reportaż, 20.20 Melodia przyjaciół — pr. estr. 21.15 24 godziny, 21.25 Rejs.

NIEDZIELA: 15.00 Oblicza ulicy — pr. dok. 15.30 Spotkanie z górami, 15.50 Wojskowy film dokumentalny, 16.20 Międzynarodowy Festiwal Jazzowy, 17.00 Świat, obcy, polityka, 17.30 Ewa chce spać — film polski, 20.20 Motywacje — pr. publ. kult. 21.05 Niezapomniane melodie, 21.35 Ruiny strzelają — film radz.

PONIEDZIAŁEK: 17.10 Transmisja z trójmeczem lekkoatletycznym Polska — CSRS — USA, Wierór Mongolski w TVP, 18.30 W kraju błękitnego nieba — film, 19.00 Kronika, 20.75 Mój Ulan Rator — pr. rozr. 21.00 Ludzie i wielbłądy — pr. dok. 21.20 24 godziny, 21.30 Gory pięciu bogów — film, 21.45 Spotkanie z Monzolla, 22.15 Tańce i pieśni w wykonaniu Mongolskiego Zespołu Ludowego.

WTOREK: 17.10 Transmisja z trójmeczem w lekkiej atletyce — Polska — USA — CSRS, 19.00 Kronika, 20.20 Most, 20.50 Pieśni i tańce Olténów, 21.10 24 godziny, 21.20 Teatr Kobra — Harry Brent.

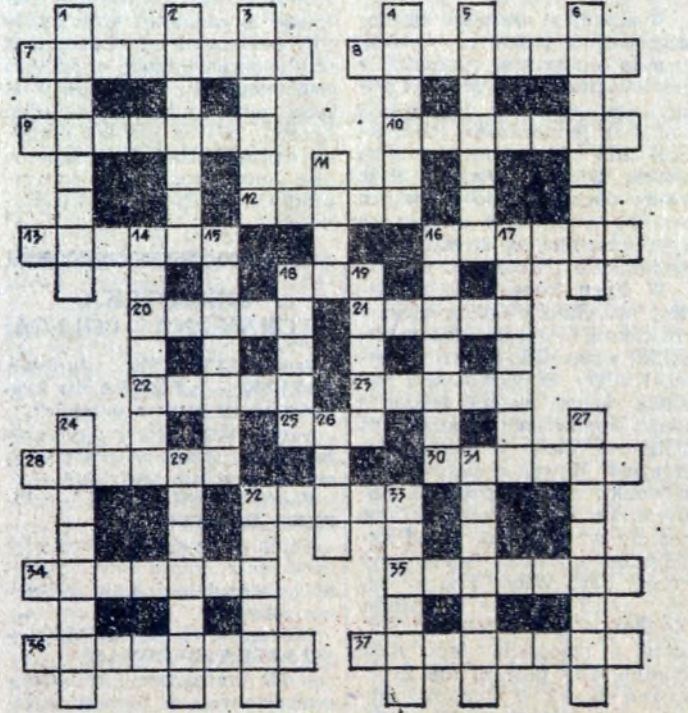
PODZIĘKOWANIE

Kierownictwo i Zarząd Klubu Seniora Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, os. Kazimierzowski 18, wyrażają w imieniu byłych członków Klubu serdeczne podziękowanie Radzie Zakładowej Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Nowej Hucie za udzielenie bezpłatnie autokaru na wycieczkę krajoznawczą do Lanckorony w dniu 19 czerwca. Jednocześnie składamy gorące podziękowanie st. instruktorowi społeczno-kulturalnemu p. Wiesławowi Gluzickiej z Zarządu Osiedli Społecznych nr 1 SM „Hutnik” za dotację w kwocie 2.100 zł na zapłacenie obiadów uczestnikom wycieczki. Nadmieniamy, że p. Wiesława Gluzicki jest od 4 lat opiekunką naszego Klubu. Bardzo byłbyśmy radzi gdyby i inne zakłady pracy na terenie dzielnicy przychodziły z pomocą „Klubowi Seniora”.

Kącik filatelistyczny

Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia

W celu popularyzacji działalności Narodowego Funduszu Zdrowia — Poczta Polska wprowadziła do obiegu znaczek o nominale 1.50 zł.



Poziomo: 7. np. Huta im. Lenina, 8. trawa lub wódka, 9. gogolowski rewident, 10. pieśń liryczna, pierwotnie o tematyce rycerskiej, 12. pierwotny plug, 13. ma ją król, słońce i jeden gatunek żurawia, 16. rodzaj tkaniny bawełnianej lub jedwabnej, 18. książka, 20. dwuletnia roślina warzywna, 21. niepokój, lęk, 22. miasto obwod. w Syberii Wsch. (przemysł drzewny, węgiel brunatny), 23. włókno syntetyczne, 25. Ziemia zro-



Lipiec zaczął się deszczowo i chłodno, ale już drugiego dnia miesiąca pogoda zmieniła się zasadniczo — zrobiła się słoneczna i ciepła. Polska znalazła się w wale wysokiego ciśnienia, łączącym wyż atlantycki z wyżem rosyjskim, co dało cyrkulację wschodnią, a wraz z nią napływ silnie nagrzanego i suchego powietrza znad Związku Radzieckiego.

Czy ta tak bardzo przez wszystkich upagniona o tej porze piękna pogoda ma szansę utrzymania się? Gdyby to był wyż wschodni, a nie wał wysokiego ciśnienia, można by mu wróżyć dłuższe życie, w obecnej sytuacji jednak musimy się przygotować na ponowną zmianę, przede wszystkim w Polsce południowej, która znajduje się w najbliższym sąsiedztwie układu niżowego znad Europy południowo-wschodniej, a więc w obszarze, gdzie stykają się z sobą dwie różne masy powietrza: suchego i wilgotnego. Tak więc u nas zachmurzenie będzie przejściowo wzrastać aż do wystąpienia przelotnych opadów deszczu i burz. Poza tym jednak będzie dużo słońca, a temperatura będzie wysoka do 28 stopni w dzień i powyżej 10 stopni w nocy. Tylko po deszczu i burzy następować będzie ochłodzenie, a przed burzami zrywać się będą silne i porywiste wiatry.

Przy każdej zmianie pogody nasze samopoczucie nie będzie najlepsze. Zwiększa w okresach przedburzowych odczuwać będziemy duszność i niepokój, dotyczy to przede wszystkim ludzi z dolegliwościami sercowymi. Przy każdym napływie wilgotnego powietrza wzmagać się będą dolegliwości reumatyczne. Aby je łagodzić, zżywajmy jak najwięcej ruchu na świeżym powietrzu.